



WIELKOPOLSKA IZBA LEKARSKA



Nasza galeria

Kontynuujemy prezentację prac lekarzy malujących w Kole Zajęć Plastycznych WIL.

Jestem lekarzem pediatrą, specjalistką rehabilitacji medycznej. Zajmuję się wczesną diagnostyką zaburzeń

neurorozwojowych wcześniaków i dzieci dotkniętych powikłaniami okołoporodowymi.

Kiedyś pracowałam w Poradni Wczesnej Diagnostyki i Rehabilitacji przy Klinice Neonatologicznej, obecnie we własnym Gabinetce Oceny Rozwoju w Suchym Lesie.

Malarstwo to moje hobby od kilku lat. Sztuki uczyłam się pod okiem malarki Agnieszki Opali prowadzącej Akademię Rysunku w Poznaniu na ul. Strzeszyńskiej.

Karina Kachlicka

MAMY TO COŚ



Prawdziwa Pasja



Radość Życia



Wewnątrz Spokój



Pewność Siebie



**TERMY
MALTAŃSKIE**
POZNAŃ

Termy Maltańskie Sp. z o.o.
ul. Termalna 1, 61 – 028 Poznań

+48 (61) 222 61 61

www.Termymaltanskie.com.pl

[facebook.com / termymaltanskie](https://facebook.com/termymaltanskie)

Diagnoza wstępna

Spis treści

Niech czas się zatrzyma



Wakacje i urlopy za pasem. Chcemy, żeby był to czas szczęśliwy i radosny, czas lenistwa. Żadnych pacjentów, dyżurów, recept, telefonów. Nic. Czeka nasz piękny kraj z jeziorami, górami, z morzem, które bywa zimne, ale i fascynujące, gdy jest wzburzone, rozkołysane, dzikie. Takie lubię najbardziej.

Niektórych z nas los rzuci nad Morze Śródziemne, na wschodnie wybrzeże, gdzie kilka tysięcy lat temu wszystko się zaczęło. Dziś jest tu to samo lazuruwe niebo, palące słońce, którego zachody sprawiają, że rzeczy nabierają przedziwnych kształtów i kolorów, a zdjęcia udają się nadzwyczajnie. Pod stopami ten sam biały piasek. Palmy. Kiedyś, w czasach Homera, Kleopatry i Marka Antoniusza czy Justyniana, przechadzali się tu ich współcześni. Teraz jesteśmy tu my. I może, gdy upał nieco zelżeje, przypomni się nam pytanie Leibniza: dlaczego istnieje raczej coś niż nic? A może lepiej nie – dobrze jest jak jest. Świat wokół jest piękny. Złote plaże, zieleń roślinności, kolorowe morze, malownicze zatoczki, małe porty, tawerny, knajpki, wino, muzyka...

Niedaleko jest Kreta. I Knossos. I przedziwny pałac czy świątynia z bajecznymi rysunkami kolorowych łuk, latających ryb, ludzi chodzących wśród barwnych kwiatów. Nigdzie żołnierzy, murów obronnych, za to słynna grecka triada: świątynia, teatr i stadion. Tego nie wymyślono tak sobie. Taka była potrzeba tych ludzi. Nic do tego już nie dodaliśmy – tak jest do dziś. I choć Hellada to dziesiątki greckich miast-państw, które toczyły z sobą nieustannie wojny, to jednak słynna triada to ich dzieło. Za to Greców kochamy. Knossos jest tysiąc lat starsze od Aten Peryklesa. Tysiąc lat! Pobudowane zostało tak, aby z okien nic nie zasłaniało widoku pięknej przyrody. Zupełnie inaczej niż cyklopowe mury Grecji kontynentalnej: Myken czy Tyrynsu...

Tych miejsc nie można zwiedzać truchtem. Każdy krok wymaga rozpamiętywania i odrobienia jeszcze raz lekcji historii. Tak, to działo się tu... Czas na ten moment niech się zatrzyma! Są wakacje...

Andrzej Baszkowski

Moim zdaniem...	4
Co słycać w izbie...	5
Omówienie posiedzenia Okręgowej Rady Lekarskiej	6
Dopiero na początku 2015 r.	6
Bezpieczni w wielu sytuacjach	8
Wstydliva dziesiątka	9
O chorobach skóry pod Koziółkami	9
Czy uniewinnienie równa się umorzenie	10
Wojewoda kontroluje	12
Nie rzucim ziemi...	13
Wspomnienia	14
Żywoć człowieka szczęśliwego	18
Ad multos annos!	20
SHORT CUTS	22
Spotkanie redaktorów biuletynów	23
Dawka informacji	24
Lekarze – patroni wielkopolskich ulic	25
70. rocznica bitwy o Monte Casino	26
Spotkajmy się w Filharmonii	29
Wiersze	30

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...jak najbardziej prawdziwe jest stwierdzenie, że lepiej zapobiegać niż leczyć, ale prawdziwe jest również, że jeśli czegoś nie ma w telewizji, a zwłaszcza w Internecie, to tego nie ma.

Nie jest przypadkiem, że zawód lekarza został zaliczony do grupy zawodów koncesjonowanych. By go wykonywać, trzeba mieć wiedzę i umiejętności potwierdzone stosownymi dokumentami. Zawsze było tak, że na polityce oraz na zdrowiu znają się wszyscy i chętnie swoimi umiejętnościami służą bliźnim. Zapisy w ustawie o zawodzie lekarza i lekarza dentystry oprócz tego, że dokładnie opisują, co to znaczy być lekarzem, odnoszą się do sankcji, które grożą tym, którzy leczą, nie mając uprawnień, i dodatkowo zrobili sobie z tego procederu źródło dochodu. Z racji pełnionej funkcji w przypadkach, kiedy docierała do mnie informacja o leczeniu bez uprawnień, czułem się w obowiązku informowania prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Od razu wyjaśnię, że to nie tylko napisanie pisma, lecz także konieczność udania się do prokuratury lub na policję w celu osobistego przesłuchania zawiadamiającego. Uważam, że nie można być obojętnym na działanie pani, która nazwała się chirurgiem fantomowym, na „leczenie” cieciorką i wilkacora czy na samodzielne wykonywanie protez zębowych przez techników. Robiłem swoje. Pytanie, z jakim to było efektem? Niestety – z żadnym, ponieważ zawsze otrzymywałem z prokuratury informację, że istotnie popełniony został czyn zabroniony, ale sprawę umorzono z powodu jego znikomej społecznej szkodliwości. Niestety, taka postawa organów ścigania doprowadziła do tragedii. Dziecko zamorzono głodem, bo takie postępowanie zalecił miejscowy znachor. To news medialny i zlecieli się wszyscy. Jest temat dyżurny dla wszystkich stacji. Dziennikarze pytają, jak to było możliwe i dlaczego nikt temu nie zapobiegł. Mogę tutaj oświadczyć, że ja osobiście nie czuję się winny grzechu zaniechania – ja donosiłem. Gdyby nie zainteresowanie mediów nikt nie skierowałby do sądu sprawy technika dentystrycznego – wyrwał zęby, bo do doktora było daleko – jakaż to niska społeczna szkodliwość czynu.

Wielokrotnie podczas kontaktów z mediami zwracam ich przedstawicielom uwagę na konieczność edukowania zdrowotnego społeczeństwa i bez reakcji z ich strony. Lepiej napi-

sać o pijanym doktorze lub o śmierci w szpitalu chorego. Na pewno winny jest doktor. Są gazety, których nie czytam i którym wywiadu nie udzielam. Niedawno zrobiłem wyjątek. Rozmawiałem z jednym tabloidów na temat narastającego zjawiska samoleczenia oraz korzystania z usług szamanów. Wielokrotnie mówiłem dziennikarzom o niepokojącym zjawisku nadsuplementacji diety przez Polaków. Oglądając reklamy telewizyjne, można odnieść wrażenie, że lekarze nie będą potrzebni – wystarczy kupić suplement diety na włosy, paznokcie, na poziom cukru, wątrobę, na ból każdego autoramentu, a zwłaszcza na potencję – i to bez uciążliwej wizyty u doktora. Proszę, mówmy o tym pacjentom, że nadmiar też szkodzi. Skoro brak jest zaufania do ludzi w białych kitlach, to może trzeba założyć magiczne szaty, a na biurku postawić szklaną kulę oraz wypchaną sowę i położyć karty tarota?

Mówiąc poważnie, proszę o zgłaszanie przypadków szamaństwa do izby, a ja nadal będę nadawał tym sprawom bieg prawny, licząc, że śmierć dziecka zmieni podejście prokuratury do takich zawiadomień.

Od początku mojego prezesowania podczas kontaktów z politykami i samorządowcami głośno mówiłem o luce pokoleniowej w medycynie, a zwłaszcza o zbyt małej liczbie lekarzy. Jakiś czas temu okazało się, że mówiłem prawdę. Decydenci, a co ważniejsze również media zaczęły o tym informować. Czy jest reakcja i czy jest ona wystarczająca? Z projektu rozporządzenia ministerstwa zdrowia wynika, że postanowiło zwiększyć limit przyjęć na studia lekarskie. Jeśli taka propozycja zostanie zatwierdzona, to na pierwszy rok w Poznaniu przyjętych zostanie aż 230 studentów. Czy to wystarczy? A ilu Was było na roku i to w czasach, kiedy nie było problemu z robieniem specjalizacji i możliwości wyjazdu do innego kraju?

Dla równowagi coś przyjemniejszego. W chwili kiedy „Biuletyn WIL” trafi do Waszych rąk, gotowa będzie siedziba Delegatury Izby w Ostrowie i – mam nadzieję – przystąpimy do realizacji siedziby delegatury w Koninie.

Chciałbym także wrócić do wieloletniej tradycji balu lekarza. Planujemy jego zorganizowanie w miejscu, w którym kiedyś one bywały – w poznańskim Bazarze. Tak się szczęśliwie składa, że w tym roku św. Łukasza wypada w sobotę, co moim zdaniem jest zarówno dobrym terminem, jak i dobrym prognostykiem powodzenia takiej imprezy. Szczegóły dotyczące balu w następnym „Biuletynie WIL” i na stronie internetowej izby już niedługo.

Co słyszeć w izbie...

Maj był miesiącem, który przyniósł kilka dni pogody przypominającej tę wakacyjną. Jednak w działalności izby nie można było odnaleźć sygnałów spowolnienia czy wakacyjnego wyciszenia. Jak zwykle chodzi o działalność szkoleniową oraz organizowanie spotkań w izbie wielu środowisk lekarskich. Cały czas rozwijają się kursy językowe. Wielu z dotychczasowych uczestników pragnie kontynuować naukę na kolejnych stopniach zaawansowania. I to nie tylko niezwykle popularnych języków, jak angielski czy niemiecki. Szczegółowe informacje o kursach można uzyskać w Ośrodku Doskonalenia Zawodowego WIL (kształcenie@wil.org.pl lub 601 799 706). Cały czas organizowane są również kursy komputerowe (13–14 maja oraz 28–29 maja). Chciałbym także nadmienić, że po wakacjach planowana jest seria szkoleń medycznych, kierowana do wielu specjalności, podczas których poruszana będzie m.in. tematyka kardiologiczna i onkologiczna. Szczegóły po wakacjach.

Wspominałem, że izba staje się miejscem spotkań środowisk lekarskich. 23 maja 2014 r. gościliśmy w WIL Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, który po wielu latach nie-

obecności pojawił się w Poznaniu i odbył swoje sprawozdawcze posiedzenie w siedzibie WIL. Ponadto 16 maja odbyło się spotkanie przedstawicieli szpitali. 29 maja spotkało się natomiast koło emerytów poznańskiego oddziału PTL. 28 i 29 maja Komisja ds. Emerytów WIL organizowała ostatnie spotkania dla lekarzy seniorów z Poznania i okolic.

Działalność administracyjna to przede wszystkim bieżąca obsługa spraw związanych z prowadzeniem rejestru lekarzy i lekarzy dentyistów WIL, których efektem było przedstawienie powyższych spraw na posiedzeniu Prezydium oraz Okręgowej Rady Lekarskiej, które odbyły się 17 maja (szersze omówienie posiedzenia ORL w innej części „Biuletynu WIL”).

Na bieżąco odbywają się także spotkania koła plastycznego WIL, które m.in. uczestniczy w wystawie prac malarskich lekarzy, organizowanej przez OIL w Łodzi. Wtorki i piątki to dni, kiedy przeprowadzane są próby chóru, a środa zarezerwowana jest dla Zespołu Kameralnego WIL i jego prób.

Przez cały czas toczą się również prace adaptacyjne w nowo zakupionej siedzibie Delegatury Ostrowsko-Krotoszyńskiej WIL, której otwarcie planowane jest na czerwiec 2014 r.

MAREK SAJ

ADMIN@WIL.ORG.PL

Absolwenci rocznik 1957–1963

Zjazd Absolwentów Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii Akademii Medycznej w Poznaniu Roczniaka 1957–1963.

**Antonin – Pałac Myśliwski Książąt Radziwiłłów
5–6 września 2014 r.**

KOSZT UCZESTNICTWA – 290 zł

Wpłaty prosimy dokonywać na konto:
06 1090 1160 0000 0000 1600 6249 z dopiskiem Andrzej Krzak Zjazd Lekarski

Zgłoszenia uczestnictwa i dowody wpłat prosimy przesyłać do 30 czerwca 2014 r. na adres:

Andrzej Krzak, ul. Makuszyńskiego 13, 63-400 Ostrów Wlkp.

Program

5 września (piątek)

16.00 – powitanie uczestników

17.00 – koncert Chopinowski

18.00 – zdjęcie pamiątkowe

19.00 – uroczysta kolacja z muzyką

6 września (sobota)

11.00 – msza św. za zmarłych profesorów i absolwentów w Kaplicy Książąt Radziwiłłów w Antoninie

13.00 – obiad

Zakwaterowanie w hotelach: hasło Zjazd Lekarski

■ **Pałac Myśliwski Antonin – tel. 62 73 48 300**

■ **Hotel Lido Antonin – tel. 62 73 48 191**

■ **Nadleśnictwo Antonin – tel. 62 73 48 124**

Kontakt: tel. 62 73 62 777, 601 646 043, e-mail: akrzak@vp.pl

Absolwenci rocznik 1984

**Drodzy Przyjaciele,
absolwenci
Pomorskiej Akademii Medycznej
w Szczecinie,
lekarze – rocznik 1978–1984
oraz lekarze dentyści – rocznik 1979–1984!**

**W 2014 roku obchodzimy
NASZ JUBILEUSZ!**

Trzydzieści lat minęło... Czas na spotkanie po latach... Iza Doniec oraz Mariusze – Zarzycki i Pietrzak (samozwancı organizatorzy) zapraszają w dniach 10–12 października 2014 r. na spotkanie jubileuszowe do Niechorza (Dworek Prawdzic). Osoby zainteresowane prosimy o dokonanie przedpłaty 100 zł na konto w ING Banku Śląskim w Szczecinie nr 98 1050 1559 1000 0022 1716 8034 z dopiskiem „rocznik 84-Zjazd”.

Koszt spotkania – około 450 zł. W piątek (10.10.14 r.) spotkanie w auli Rektoratu PUM w Szczecinie z Rektorem PUM oraz z prezesem ORL w Szczecinie i odnowienie przysięgi Hipokratesa. Wieczorem spotkanie „grillowe” w Dworku Prawdzic.

O szczegółach poinformujemy osoby, które wpłacą tę skromną zaliczkę. Wszelkie pytania prosimy kierować do: Izy Doniec: izabella@fabrykausmiechu.com lub Mariusza Zarzyckiego: marioz58@wp.pl, lub Mariusza Pietrzaka: mario241@op.pl

Pozdrawiamy i zapraszamy. Nie może Cię zabraknąć.

Omówienie posiedzenia Okręgowej Rady Lekarskiej



SEKRETARZ
ORL WIL
WOJCIECH
BUXAKOWSKI

Pod nieobecność prezesa Krzysztofa Kordela posiedzenie prowadził wiceprezes Andrzej Cisko, który powitał zebranych, a następnie przedstawił relację z ostatniego posiedzenia NRL i omówił wyniki wyborów do komisji NRL.

Oto wyniki wyborów do komisji NRL:

Komisja Etyki – Andrzej Baszkowski i Mariusz Stępień, Komisja Finansowo-Budżetowa – Krzysztof Musiałek i Karina Buxakowska, Komisja ds. Lekarzy Emerytów – Stanisław Dzieciuchowicz, Komisja ds. Młodych Lekarzy – Anna Zajączkowska, Komisja Legislacyjna – Andrzej Cisko i Grzegorz Wrona, Komisja Stomatologiczna – Andrzej Baszkowski i Andrzej Cisko. Halina Bobrowska została członkiem Zespołu ds. Lekarzy Zatrudnionych w Podmiotach Leczniczych. W pozostałych komisjach i zespołach swoich reprezentantów nie mamy.

Tym razem wniosków o prawa wykonywania zawodu dla lekarzy cudzoziemców nie było.

Wybrano przedstawicieli ORL do komisji konkursowych: w SPZOZ w Szamotułach na ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego: przewodniczący Roman Handschuh, członkowie: Wojciech Łącki, Paweł Pozorski. W konkursie na zastępcę ds. medycznych ZOZ w Czarnkowie ORL reprezentować będzie Aldona Pietrysiak.

Komisja ds. Konkursów przedstawiła projekt stanowiska określającego postępowanie w sytuacji, gdy w dwóch kolejnych postępowaniach konkursowych nie wyłoniono kandydata. W takiej sytuacji kierownik podmiotu leczniczego proponuje kandydata i ma obowiązek przed zatrudnieniem go uzyskać opinię Komisji Konkursowej. Ten etap postępowania nie jest objęty przepisami rozporządzenia ministra, co utrudniało pracę przewodniczącym komisji konkursowych. W związku z tym Komisja ds. Konkursów zaproponowała, aby w takiej sytuacji odbyło się spotkanie z kandydatem zaproponowanym przez kierownika podmiotu leczniczego w siedzibie WIL lub delegatury WIL. Spotkanie takie ma na celu poznanie kandydata, przeprowadzenie rozmowy i zapoznanie się z dokumentami i będzie stanowiło podstawę do wydania opinii o kandydacie.

Po dyskusji ORL uchwaliła stanowisko.

Koleżanka Ewa Kociałkowska omówiła pracę komisji powołanej do oceny zdolności do wykonywania zawodu leka-

Dopiero na początku 2015 r.

Styczeń przyniósł w mediach wiele informacji o wydłużających się kolejkach do lekarzy i o bardzo odległych (nawet 10-letnich) terminach operacji. Oburzenie pacjentów podzielił premier. Z jakim skutkiem?

Od ministra zdrowia Donald Tusk zażądał nie tylko wyjaśnień, ale i przygotowania programu naprawczego. Wyznaczył termin – do wiosny. Został on dotrzymany. Usłyszeliśmy, co ma się zmienić. Powiało optymizmem, o czym pisałem w poprzednim wydaniu „Biuletynu WIL”. Rzecz teraz tylko w tym, od kiedy zmiany staną się codzienną rzeczywistością. Wielu pacjentów sądziło, że od zaraz. Tymczasem nie jest tak różowo, jak można było sądzić.

Pierwsi doświadczyli tego lekarze rodzinni. Pacjenci pytali, domagali się i... niewiele mogli uzyskać. W odpowiedzi słyszeli, że nie ma jeszcze odpowiednich uregulowań. A przecież dwa pakiety kolejkowe przedstawione przez ministra oparte zostały właśnie na instytucji lekarza rodzinnego.

„Pakiet onkologiczny ministra Arłukowicza może będzie od 2015 r. – 2016 r. Na dziś nie ma nic! W związku z licznymi pytaniami o termin i o zakres pakietu Arłukowicza – zmian w ochronie zdrowia i ONKOLOGII – informujemy, że nie jest nam znany zakres i termin jego wprowadzenia”. Tej treści ko-

munikat na kartce A4 pojawił się na drzwiach wielu gabinetów lekarzy rodzinnych. Umieściła go także (26 marca 2014 r.) w Przychodni Lekarza Rodzinnego Vitamed s.c. w Poznaniu lek. med. Ewa Waliszewska, równocześnie jej kierowniczka.

Takie działanie lekarzy rodzinnych, jak pisze Krzysztof Lurka w „Głosie Wielkopolskim”, spowodowało reakcję resortu. Jego urzędnicy zaczęli się kontaktować z lekarzami. Ewa Waliszewska rozmawiała z ministrem osobiście. Usłyszała, że „niebawem ma spodziewać się informacji”. Krzysztof Bąk, rzecznik prasowy MZ, na pytanie dziennikarza „Głosu Wielkopolskiego”, kiedy w sprawie pakietów kolejkowych coś się ruszy, odpowiedział: „Projekty aktów wprowadzających zmiany zostały przekazane do konsultacji społecznych 7 kwietnia. Dalej tylko obrady Komitetu Stałego Rady Ministrów, potem obrady Rady Ministrów, a następnie dokumenty trafią do Sejmu. Zapisy legislacyjne wejdą w życie na początku 2015 r.”.

No i stało się jasne. W tym roku na niewiele możemy liczyć. A nadal, zdaniem lekarzy, otwarta pozostaje sprawa finansowania zmian. Według resortu mają one być wprowadzone bez podwyższania składki na ubezpieczenie zdrowotne. Zdaniem ekspertów ochrony zdrowia jest to mało prawdopodobne.

Jest jeszcze jeden problem, który za trzy lata dotkliwie mogą odczuć pacjenci. Wiąże się on z nowelizowaną ustawą zdrowotną. Zwraca nań uwagę Porozumienie Pracodawców Ochrony Zdrowia w piśmie (z 24 kwietnia 2014 r.) do prezydenta Bronisława Komorowskiego. Oto, jak czytamy: „od 1 stycznia

rza. Ze względu na poufność sprawy więcej informacji nie mogę podać.

W dalszej części obrad przeniesiono posiedzenie ORL w czerwcu na 28 czerwca 2014 r.

Uchwalono regulaminy Komisji Historycznej, Komisji Stomatologicznej, Komisji ds. Emerytów i Rencistów, Komisji Praktyk, Komisji ds. Zasad Finansowania Działalności Leczniczej, Komisji Kształcenia oraz regulamin zasad przyznawania pomocy finansowej na kształcenie.

Lekarze specjalizujący się mogą otrzymać 800 zł rocznie na obowiązkowe kursy i szkolenia, stażyści do 250 zł, lekarze po stażu przed rozpoczęciem specjalizacji do 350 zł. Lekarze niebędący pracownikami Uniwersytetu Medycznego oraz niebędący słuchaczami studiów doktoranckich – 2,5 tys. zł za tytuł doktora nauk medycznych lub doktora habilitowanego. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do regulaminu, zamieszczonego na stronie internetowej WIL.

Okręgowa Rada Lekarska wytypowała kandydatów na konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie medycyna morska i tropikalna. Zostali nimi prof. dr hab. n. med. Jerzy Stefaniak, dr hab. n. med. Małgorzata Paul i dr n. med. Elżbieta Kacprzak.

Członkowie Rady Lekarskiej podjęli uchwałę upoważniającą Krzysztofa Kordela i Andrzeja Cisłę do sporządzania

wnioseków i uwag, ich zgłaszania oraz reprezentowania WIL w trakcie prac legislacyjnych nad projektem ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych z funduszy publicznych (pakiet kolejkowy). Takie prawo daje nam ustawa o działalności lobbingsowej w procesie stanowienia prawa. Będziemy z niego korzystać pierwszy raz. Czy się uda? Zobaczmy. Jeśli nie spróbujemy, to pozostanie już tylko narzekać.

Okręgowa Rada Lekarska zapoznała się z pismem Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, który prosi o zgłaszanie koleżanek i kolegów „najgodniejszych z godnych”, którzy podejmą się być ekspertami w sprawach toczących się przed Rzecznikami Odpowiedzialności Zawodowej. Zasadą ma być, że opiniować będą sprawy toczące się na terenie innych izb. Kandydatów proszę o zgłaszanie się do sekretariatu WIL lub do mnie (tel. 696 065 945).

Na zakończenie koleżanka Katarzyna Dylewicz przedstawiła propozycję uczczenia 25-lecia izb lekarskich koncertem najsłynniejszych arii w operze. Propozycja spotkała się z zainteresowaniem, lecz decyzję w tej sprawie odsunięto na posiedzenie prezydium 5 czerwca 2014 r., kiedy obecni będą prezes i skarbnik.

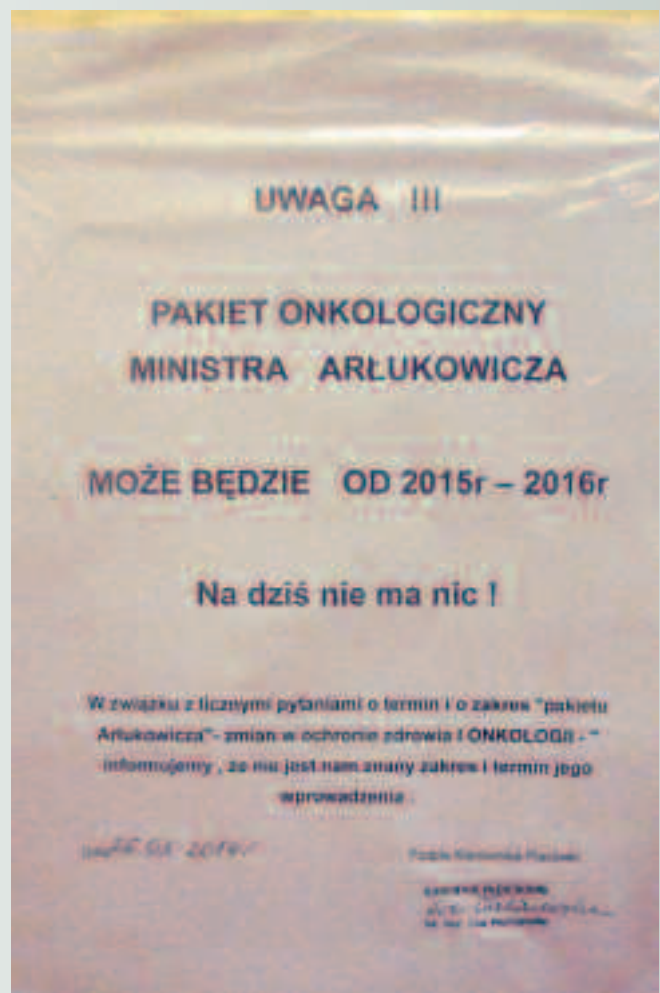
Na tym obrady zakończono.

2018 r. możliwości wykonywania funkcji lekarza rodzinnego straci około 3 tys. lekarzy posiadających obecnie oświadczenia woli, czyli deklaracje swoich pacjentów. Pacjenci stracą swoich lekarzy POZ tylko dlatego, że posiadają inne specjalizacje niż medycyna rodzinna, ogólna, pediatria lub choroby wewnętrzne bądź nie posiadają jej wcale”.

Zaniepokojenie i sprzeciw w związku z nowelizacją ustawy o świadczeniach zdrowotnych finansowanych z pieniędzy publicznych wyraziło także Kolegium Lekarzy Rodzinnych. Wprowadza ona m.in. automatyczne uznawanie specjalistów chorób wewnętrznych i pediatrów za lekarzy POZ. „Przyjęte zmiany” – czytamy w oświadczeniu KLR z 8 kwietnia 2014 r. – „doprowadzą do całkowitego zniszczenia budowanej od 20 lat medycyny rodzinnej i w dłuższej perspektywie zagrażą bezpieczeństwu zdrowotnemu obywateli i stabilności, i tak już bardzo rozchwianego, systemu opieki zdrowotnej. Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce apeluje do rządzących i polityków o przemyślane i dalekosiężne spojrzenie na ten problem i niepopieranie rozwiązań, które są, w dłuższej perspektywie, tak niekorzystne i niebezpieczne dla wszystkich obywateli”.

Z różnych stron słychać też głosy, że trzeba tworzyć warunki do obniżenia liczby pacjentów przypadających na jednego lekarza. Zdaniem Bożeny Janickiej, prezesa Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia, wyrażonym w rozmowie z dziennikarką portalu rynekzdrowia.pl: „aby to się udało, konieczne jest wykształcenie minimum 10 tys. lekarzy rodzinnych. W Kanadzie dziś robi się to tak, że z klucza co drugi absolwent medycyny robi specjalistykę z rodzinnej, za dwa lata ma to być 80%. Ale tam stawia się na POZ”.

TEKST I FOT. ANDRZEJ PIECHOCKI



Bezpieczni w wielu sytuacjach

Rozmowa z dr. n. med. WITOLDEM DRABEREM,
państwowym powiatowym inspektorem sanitarnym w Poznaniu,
dyrektorem Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu

W tym roku przypada 95-lecie inspekcji sanitarnej.

W styczniu 1919 r. naczelnik państwa Józef Piłsudski powołał dekretem Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Do jego zadań należało m.in. zwalczanie chorób zakaźnych i przewlekłych. Powstał też ośrodek badawczo-naukowy, w którym można było prowadzić badania nad metodami zwalczania chorób zakaźnych i zapobiegania im. Od 1923 r. nosi on nazwę Państwowy Zakład Higieny. W 1939 r. istniało jego trzynaście filii, każda składała się z trzech oddziałów: bakteriologicznego, badania żywności i przedmiotów użytku codziennego oraz badania wody.

Zostały one odtworzone po II wojnie światowej?

Najpierw służby sanitarno-epidemiologiczne zorganizowane były w wydziałach zdrowia prezydów rad narodowych. Dopiero dekret z 14 sierpnia 1954 r. sprecyzował zakres działania Państwowej Inspekcji Sanitarnej w powiecie i województwie. Kolejny akt prawny to ustawa z 14 marca 1985 r. o PIS.

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna jest podmiotem leczniczym. Czym się zajmuje?

Są to dwa podstawowe kierunki działania. Pierwszy związany jest z nadzorem (bieżącym i zapobiegawczym) nad warunkami higieny: środowiska, pracy, procesów nauczania i wychowania, wypoczynku i rekreacji. Drugi – z działalnością zapobiegawczą i przeciwepidemiczną w zakresie chorób zakaźnych i zawodowych.

W jakich sytuacjach z inspekcją sanitarną spotyka się lekarz?

Na przykład wtedy, gdy zamierza prowadzić działalność leczniczą i konieczny jest wpis w rejestrze prowadzonym przez wojewodę lub przez izbę lekarską. Jednym z dokumentów wymaganych przez te organy jest opinia państwowego powiatowego inspektora sanitarnego, z której wynika, że pomieszczenia i urządzenia spełniają warunki niezbędne do rodzaju prowadzonej działalności leczniczej. Warunki te określa rozporządzenie ministra zdrowia z 26 czerwca 2012 r. W określonych sytuacjach zawodowych jest to obowiązkowa lektura dla lekarza.

Państwowa Powiatowa Inspekcja Sanitarna w Poznaniu umiejscowiona jest, rzec można, od zawsze w budynkach przy ulicach Sierociej 10 i Chwaliszewo 75.

Siedziba główna stacji, przy ulicy Sierociej 10, miała w historii różnych sąsiadów: m.in. Bibliotekę Główną Akademii Medycznej i Zakład Historii Medycyny. Tutaj wykonywane były badania laboratoryjne i bakteriologiczne – na przykład na nosicielstwo. Aktualnie sąsiadujemy z lokalem rozrywkowo-gastronomicznym „Shanti”. Wszelkie badania wykonywane są w WSSE przy ulicach Noskowskiego i Libelta. Mimo złych



warunków lokalowych, obsługujemy prawie 20 000 instytucji, firm i przedsiębiorców z różnych branż. Spektrum naszej działalności jest bardzo szerokie – od placówek służby zdrowia, placówek żywienia zbiorowego, przez żłobki, przedszkola i szkoły, po zakłady pracy.

Lato tuż, tuż. W tym okresie częściej słyszymy o przypadkach zatrucia na koloniach i obozach.

W ramach kontroli urzędowych i monitoringu sprawujemy nadzór nad bezpieczeństwem żywności i żywienia na wszystkich etapach produkcji i wprowadzania do obrotu środków spożywczych. Reagujemy na każdy sygnał wskazujący nieprawidłowości.

Na waszej stronie internetowej znajdują informacje o różnorodnych przedsięwzięciach edukacyjnych.

Są one związane z szeroko rozumianą promocją zdrowia. Prowadzimy je w różnych formach i środowiskach. Niektóre z nich mają charakter konkursu. Naszych pracowników można spotkać także w przedszkolach i gimnazjach. Każdemu z nich chciałbym w tym miejscu podziękować za codzienne starania o zapewnienie odpowiedniego stanu sanitarno-epidemiologicznego miasta i powiatu poznańskiego. Dzięki nim możemy czuć się bezpieczni w wielu sytuacjach. Na przykład gdy spożywamy posiłki w lokalach gastronomicznych lub kupujemy dziecku zabawkę, która ma odpowiednie certyfikaty.

Czy i w jaki sposób można skontaktować się ze stacją poza godzinami urzędowania?

W sytuacjach zagrażających zdrowiu i życiu ludzi wywołanych złym stanem sanitarnym lub epidemiologicznym należy skorzystać z całonocowego numeru alarmowego 609 794 670.

ROZMAWIAŁ ANDRZEJ PIECHOCKI
FOT. ANDRZEJ PIECHOCKI

Wstydliva dziesiątka

Ponoć na medycynie zna się każdy. Ale już nie każdy chętnie mówi o swojej chorobie. Tym bardziej że są i takie, które zalicza się do... wstydlivych. Zwłaszcza schorzenia skórne wręcz stygmatyzują i zamykają pacjentów w domach. Są one w różnych sytuacjach wyjątkowo uciążliwe. U niektórych powodują (samo)wykluczenie społeczne, są źródłem wstydu.

Jaka jest lista tych chorób? Na podstawie badań prawie 600-osobowej grupy pacjentów ustalili ją psycholog prof. Teresa Rzepa ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej oraz dermatolog prof. Ryszard Żaba i dr Oliwia Jakubowicz z Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

„Na liście 10 najbardziej wstydlivych chorób w powszechnej opinii Polaków – czytamy w materiale prasowym SWPS – znalazły się m.in. kiła (syfilis), AIDS, grzybica narządów płciowych, choroby skóry twarzy oraz łuszczyca. Jak listę oceniają sami chorzy? Stu dziewięciu pacjentów Kliniki Dermatologii i Wenerologii UM w Poznaniu oceniło kiłę jako najbardziej wstydlive schorzenie. Jednak tylko 72% chorych na kiłę negatywnie postrzega swoją przypadłość, a większość z nich na pierwszym miejscu wstydlivych chorób stawia AIDS”. – *Zarówno w ocenie osób zdrowych, jak i pacjentów kiła wyróżnia się jako obciążona największym wstydem. Jednak w wypadku tej choroby doznawany wstyd może funkcjonować jako mechanizm obronny przed napiętnowaniem i ostracyzmem, a tym samym hamować przed ujawnieniem prawdy, nawet w relacjach z najbliższymi osobami* – mówi prof. Teresa Rzepa. Wyniki badania mogą być pomocne w profilaktyce i terapii wstydu oraz jego patologicznych skutków, związanych nie tylko z chorymi na wstydlive przypadłości, lecz także z większością relacji międzyludzkich, szczególnie z relacją lekarz–pacjent.

Wśród 10 najbardziej wstydlivych chorób w opinii badanych Polaków znalazły się kiła, AIDS, grzybica pochwy/prącia, opryszczka narządów płciowych, choroby odbytu, wszawica łonowa, rzeżączka, choroby skóry twarzy, grzybica paznokci i łuszczyca.

Wstydlive choroby dotyczą nie tylko osób starszych. Jednak w tej grupie są najczęstsze i skala problemu będzie coraz większa. Dość powiedzieć, że w 2035 r. liczba emerytów w Polsce ma przekroczyć 9,5 mln.

(AP)

O chorobach skóry pod Koziółkami

W hotelu „Novotel” 14 i 15 marca 2014 r. odbyły się pierwsze Ogólnopolskie Warsztaty Dermatologiczne „O chorobach skóry pod Koziółkami” zorganizowane przez Katedrę i Klinikę Dermatologii UM im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz wydawnictwo *Termedia*. Wiodącymi tematami warsztatów były zagadnienia dotyczące chorób alergicznych, mikologii dermatologicznej, chorób zakaźnych skóry, w tym chorób przenoszonych drogą płciową, leczenia biologicznego łuszczyca, dermatopatologii oraz zaburzeń rogowacenia. Jedną z sesji poświęconą była również dermatologii estetycznej. W gronie wykładowców miło było gościć nam ekspertów z kraju i z zagranicy: prof. M. Jutela z Wrocławia, prof. F. Rongiolettię z Włoch, prof. G. Ginter-Hanselmayer z Austrii, prof. S. Valiukevicene z Litwy, prof. H. Zelenkovą ze Słowacji i dr. S. Janmohameda z Holandii.

Po każdej z sesji wykładowych uczestnicy mogli wziąć udział w interaktywnych panelach dyskusyjnych, podczas których odbywały się dyskusje ekspertów, wymiana opinii z uczestnikami warsztatów, a także prezentowane były zagadnienia dotyczące wykładów, po czym głosowano za pomocą elektronicznego systemu do głosowania. Ta forma prowadzenia warsztatów zyskała duże uznanie uczestników.

Konferencji towarzyszył Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego.

Uczestnicy warsztatów mieli możliwość udziału w koncercie charytatywnym na rzecz chorych na łuszczycę organizowanym przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Chorych na Łuszczycę „Wyjdź z cienia” oraz Klub Rotary Poznań. Podczas koncertu zaprezentował się zespół Dixie Company, któremu towarzyszyła amerykańska wokalistka Donna Brown.

W warsztatach wzięło udział ponad 400 specjalistów dermatologów oraz lekarzy w trakcie specjalizacji z zakresu dermatologii i wenerologii z całego kraju.

Honorowy patronat nad spotkaniem objęli prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny, JM Rektor Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu prof. dr hab. med. Jacek Wysocki, prezes Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego prof. dr hab. med. Jacek Szepietowski, konsultant krajowy w dziedzinie dermatologii prof. dr hab. med. Andrzej Kaszuba oraz prezydent Polskiego Towarzystwa Alergologicznego prof. dr hab. med. Bolesław Samoliński.

Nowa interesująca forma spotkania naukowo-szkoleniowego, jakim były warsztaty dermatologiczne, spotkała się z dużym uznaniem uczestników. Organizowanie podobnych warsztatów ma niezwykle istotne znaczenie dla doskonalenia wiedzy i wymiany doświadczeń przez lekarzy praktyków oraz odbywających szkolenie podyplomowe lekarzy stażystów i lekarzy rezydentów.

LEK. MED. MAGDA WACHAL

PROF. DR HAB. ZYGMUNT ADAMSKI

KATEDRA I KLINIKA DERMATOLOGII UM IM. KAROLA MARCINKOWSKIEGO

W POZNANIU

Z medycznej wokandy



JERZY SOWIŃSKI



JĘDRZEJ SKRZYPCZAK

Czy uniewinnienie równa się umorzenie?

Na tę istotną różnicę wskazał w jednym z orzeczeń Naczelny Sąd Lekarski (NSL), analizując odwołanie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w X od orzeczenia z 7 grudnia 2012 r. Wówczas Okręgowy Sąd Lekarski w X, działając na podstawie art. 63 pkt 1 i 2 ustawy z 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (Dz. U. 219, poz. 1708 z późn. zm.) umorzył postępowanie wobec dr. n. med. PP, obwinionego o popełnienie błędu zaniechania, polegającego na odesłaniu chorej przywiezionej karetką Pogotowia Ratunkowego do izby przyjęć szpitala w X do innego szpitala bez przeprowadzenia badania 4 marca 2010 r., co spowodowało zagrożenie jej zdrowia i życia, tj. o naruszenie art. 30 ustawy z 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz. U. z 2008 r. Nr 136, poz. 857 z późn. zm.) oraz art. 8 Kodeksu etyki lekarskiej.

Rozpatrując odwołanie, NSL uznał je za częściowo zasadne. A mianowicie sąd I instancji prawidłowo ustalił stan faktyczny, opierając się na m.in. wyjaśnieniach obwinionego oraz zeznaniach świadków. Z tych zeznań wynikało, że pacjentka była prawidłowo zaopatrzona w związku ze wstrząsem powstałym wskutek poparzenia: zaintubowana, osłonięta folią termiczną, obłożona gazą i polewana wodą; otrzymała płyny oraz leki przeciwbólowe. W momencie dotarcia do szpitala wymagałaby jedynie przekazania na oddział intensywnej terapii bez konieczności dodatkowego badania, gdyż była prawidłowo zdiagnozowana i zaopatrzona przez lekarza Pogotowia Ratunkowego. Bezpodstawny – zdaniem NSL – był zatem zarzut, że odesłanie chorej bez badania przez obwinionego dr. n. med. PP spowodowało

zagrożenie jej zdrowia i życia. W związku z brakiem miejsc na oddziale intensywnej terapii szpitala w miejscowości X zaistniała konieczność przekazania pacjentki na oddział tego typu w innym szpitalu, co zostało niezwłocznie uczynione. Dodatkowe badanie chorej przez obwinionego spowodowałoby jedynie niepotrzebną zwłokę w jej dotarciu do miejsca specjalistycznej opieki medycznej.

Naczelny Sąd Lekarski zgodził się natomiast z drugim zarzutem, który dotyczy problemu wskazanego w tytule. Otóż NSL uznał, że naruszony został art. 63 pkt 1 i 2 ustawy o izbach lekarskich w związku z art. 82 ustawy poprzez umorzenie postępowania, gdyż faktycznie umorzenie po otwarciu przewodu sądowego możliwe jest w wypadkach wskazanych w art. 63 pkt 3, 4, 5. Przypomnijmy, że zgodnie z tymi przepisami postępowania w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy nie wszczyna się, a wszczęte umarza, jeżeli obwiniony zmarł; nastąpiło ustanie karalności; postępowanie w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie zakończone albo wcześniej wszczęte toczy się. Natomiast – jak podkreślił NSL – jeśli po otwarciu przewodu sądowego, tj. po odczytaniu wniosku o ukaranie, zostaną ujawnione okoliczności wymienione w art. 63 pkt 1 lub 2 (tj. czynu nie popełniono albo nie ma danych dostatecznie uzasadniających po-

Potocznie uważa się niekiedy, że nie ma różnicy między decyzją sądu lekarskiego uniewinniającą a umarzającą postępowanie. Oba terminy traktuje się niemal jak synonimy. Różnice jednak są i to poważne.

dejrze jego popełnienia, albo czyn nie stanowi przewinienia zawodowego, albo ustawy stanowią, że sprawca nie popełnia przewinienia zawodowego), to sąd powinien na podstawie odpowiednio stosowanego przepisu art. 414 § 1 kpk wydać orzeczenie uniewinniające obwinionego. Jak podkreślono w uzasadnieniu orzeczenia NSL – w doktrynie postępowania karnego nie budzi wątpliwości, że w wypadku ustalenia po otwarciu przewodu sądowego, iż oskarżony nie popełnił czynu albo czyn nie stanowi przestępstwa, można wydać wówczas wyrok uniewinniający go od postawionego oskarżenia. Naruszenie przepisu art. 63 pkt 1 i 2 w zw. z art. 414 § 1 kpk niewątpliwie miało wpływ na treść wydanego orzeczenia i prowadziło do sprzeczności pomiędzy rozstrzygnięciem a jego uzasadnieniem jednoznacznie wskazującym, iż obwiniony jest w ocenie sądu I instancji niewinny popełnienia zarzucanego mu przewinienia zawodowego. W konkluzji uznano, że w rozstrzyganej sprawie zastosowano błędną podstawę prawną umorzenia postępowania, skoro sąd nie dopatrył się przewinienia zawodowego.

Jak z powyższego wynika, użycie odpowiedniej formuły ma istotne znaczenie nie tylko w warstwie semantycznej. I to nie tylko dlatego, że obwiniony lekarz może wówczas ogłosić, że jest niewinny albo że „tylko” postępowanie wobec niego zostało umorzone.

Jeep, z



DZIKIE JEST PIĘKNE




Nowy Jeep Cherokee. Stworzony, by odkrywać.

3 LATA GWARANCJI BEZ LIMITU KILOMETRÓW

Nowy Jeep Cherokee to indywidualność w najczystszej postaci. Jego zaawansowana 9-stopniowa automatyczna skrzynia biegów zapewnia komfort jazdy i jeszcze większą oszczędność paliwa. Nowy Cherokee dostępny jest z trzema najlepszymi w swojej klasie systemami napędu 4x4, które odłączają tylną oś, kiedy nie jest potrzebna. Jeep Cherokee bezpiecznie i komfortowo dowiezie Cię do celu – nieważne, czy prowadzi do niego autostrada, czy dzikie bezdroże. Już czas! Ciekawość wzywa.

Jeep, jest zastrzeżonym znakiem handlowym firmy Chrysler Group LLC. Najlepszy wynik w kategorii Small Off Road 4x4 w teście Euro NCAP w 2013 roku. Model chroniony dwuletnią gwarancją producenta oraz rocznym Ubezpieczeniem Awarii Elektromechanicznych. Przedłużona Gwarancja Zakres Paliw. Szczegóły na http://www.jeep.pl/spacja/przedluzona_gwarancja_zakres_paliw.pdf. Jeep Cherokee – emisja CO₂ od 139 do 232 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 5,5 do 10,0 l/100 km, w cyklu miejskim od 6,4 do 13,9 l/100 km, w cyklu pozamiejskim od 4,4 do 7,7 l/100 km. Informacje o odzysku i recyklingu samochodów wycelowanych z eksploatacji na stronie www.jeep.pl/service/recycling/index.html.



Znajdź nas na: 

Jeep

VOYAGER CLUB

Autoryzowany dealer marki Jeep,
ul. św. Michała 20, tel. (61) 877 02 71
Poznań, www.voyagerclub.jeep.pl

Voyager Club 

Prawo w pigułce

**PAWELCZYK
KOZIK** | KANCELARIA
RADCÓW
PRAWNYCH

Krzysztof Kozik
radca prawny

e-mail: k.kozik@pawelczyk-kozik.pl



Bartosz Pawelczyk
radca prawny

e-mail: b.pawelczyk@pawelczyk-kozik.pl



Wojewoda kontroluje

W ostatnim czasie nasiliła się intensywność kontroli podmiotów leczniczych, dokonywanych przez wojewodę wielkopolskiego, organu prowadzącego rejestr podmiotów wykonujących działalność leczniczą. Z uwagi na to uznaliśmy za celowe, aby choć w kilku słowach przybliżyć zarówno zakres, przedmiot, jak i zasady przeprowadzania takich kontroli.

Zakres kontroli może być bardzo szeroki, obejmuje bowiem „zgodność wykonywanej działalności z przepisami określającymi warunki wykonywania działalności leczniczej” (art. 111 ust. 1 ustawy o działalności leczniczej, zwanej dalej: u.d.l.). Nie sposób oczywiście w krótkim artykule wskazać wszystkie wymogi, których spełnienie może być sprawdzane; wskażemy wybrane z nich. W praktyce najistotniejsze znaczenie dla kontrolujących ma ocena, czy podmiot spełnia wymagania określone w art. 17 u.d.l., a wśród nich:

- posiada pomieszczenia lub urządzenia odpowiadające wymaganiom określonym w art. 22 u.d.l.,
- stosuje wyroby odpowiadające wymaganiom ustawy z 20 maja 2010 r. o wyrobach medycznych,
- zapewnia udzielanie świadczeń zdrowotnych wyłącznie przez osoby wykonujące zawód medyczny i spełniające wymagania zdrowotne określone w odrębnych przepisach,
- zawarł umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej oraz – w wypadku podmiotu leczniczego prowadzącego szpital – także ubezpieczenia na rzecz pacjentów z tytułu zdarzeń medycznych określonych w przepisach o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta.

Oczywiście powyższe wymagania nie są jedynymi, ponieważ także wiele innych wynika z przepisów ustawy o działalności leczniczej, z rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy, jak również z innych aktów prawnych, jak np. ustawa z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta czy rozporządzenie ministra zdrowia z 21 grudnia 2010 r. w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej oraz sposobu jej przetwarzania.

Osoby przeprowadzające kontrolę, za okazaniem upoważnienia, mają prawo:

- żądania informacji i dokumentacji,
- oceny realizacji zadań określonych w regulaminie organizacyjnym lub statucie, w tym dostępności i jakości udzielanych świadczeń zdrowotnych,
- wstępu do pomieszczeń podmiotu wykonującego działalność leczniczą,

- udziału w czynnościach związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych,
- wglądu do dokumentacji medycznej,
- żądania ustnych i pisemnych wyjaśnień.

Czynności wymienione w punktach 2, 4 i 5 mogą być realizowane wyłącznie przez osobę wykonującą zawód medyczny.

W praktyce osoba przeprowadzająca kontrolę z pewnością zwróci się o udostępnienie m.in.:

- wydruku z KRS lub z CEIDG,
- wydruku z księgi rejestrowej podmiotu leczniczego,
- tytułu prawnego do lokalu (np. umowy najmu albo aktu notarialnego w wypadku własności),
- decyzji powiatowego inspektora sanitarnego stwierdzającej spełnienie przez podmiot leczniczy wymagań, jakim powinny odpowiadać pomieszczenia i urządzenia podmiotu wykonującego działalność leczniczą,
- jeśli gabinet jest wyposażony we własny aparat rentgenowski (RTG) – decyzji państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego zezwalającej na stosowanie aparatu RTG, a także pozostałej dokumentacji dotyczącej RTG, np. testów akceptacyjnych, specjalistycznych, księgi jakości, certyfikatu zdania egzaminu w dziedzinie ochrony radiologicznej pacjenta,
- regulaminu organizacyjnego (uwaga: to inny regulamin niż wcześniej wymagany regulamin porządkowy),
- dokumentacji medycznej (indywidualnej oraz zbiorczej), sporządzonej zgodnie z wymogami ww. rozporządzenia,
- dokumentacji potwierdzającej kwalifikacje personelu podmiotu leczniczego (w tym prawa wykonywania zawodu lekarza, zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na danym stanowisku),
- paszportów technicznych oraz potwierżeń posiadania tytułu prawnego do sprzętu i aparatury medycznej znajdującej się w gabinecie (np. umów najmu, faktur, umów sprzedaży, umów leasingu),
- umowy na odbiór i wywóz odpadów medycznych wytwarzanych przez podmiot leczniczy oraz przekazanie ich do unieszkodliwienia, a także kart przekazania odpadów i kart ewidencji odpadów,
- dokumentacji potwierdzającej prawidłowość dokonywania sterylizacji narzędzi stomatologicznych,
- polisy OC.

Z przeprowadzanych czynności kontrolnych sporządza się protokół, który zawiera w szczególności nazwę i adres podmiotu leczniczego, datę rozpoczęcia i zakończenia czynności kontrolnych, imiona i nazwiska osób wykonujących te czynności, opis stanu faktycznego, stwierdzone nieprawidłowości, wnioski osób wykonujących czynności kontrolne, datę i miejsce sporząd-

dzenia protokołu, informację o braku zastrzeżeń albo informację o odmowie podpisania protokołu oraz o przyczynie tej odmowy. Protokół podpisują osoby wykonujące czynności kontrolne oraz kierownik podmiotu wykonującego działalność leczniczą.

Jeżeli kierownik podmiotu leczniczego nie zgadza się z ustaleniami zawartymi w protokole, przed jego podpisaniem powinien zgłosić umotywowane zastrzeżenia co do faktów stwierdzonych w trakcie kontroli i opisanych w protokole. Osoby wykonujące czynności kontrolne są wtedy obowiązane zbadać dodatkowo te fakty i uzupełnić protokół. Jednakże zgłoszenie powyższych zastrzeżeń nie stanowi przeszkody do podpisania protokołu przez osoby wykonujące czynności kontrolne. Protokół kontroli sporządza się w dwóch egzemplarzach, z których jeden przekazuje się kierownikowi podmiotu wykonującego działalność leczniczą. Jeżeli kierownik nadal nie zgadza się z ustaleniami zawartymi w protokole, może wnieść zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzenia czynności kontrolnych oraz ustaleń zawartych w protokole. Ma on na to 7 dni od dnia otrzymania protokołu.

Jeżeli w toku kontroli zostały stwierdzone nieprawidłowości, wówczas wojewoda wydaje zalecenia pokontrolne mające na celu usunięcie stwierdzonych nieprawidłowości i określa termin ich wykonania. Z powodu nieprawidłowego prowadzenia działalności leczniczej w stosunku do podmiotu leczniczego mogą zostać wyciągnięte konsekwencje prawne. Na przykład w wypadku niezgłoszenia zmiany danych objętych rejestrem w terminie 14 dni od dnia ich powstania wojewoda może, w drodze decyzji administracyjnej, nałożyć na podmiot wykonujący działalność leczniczą karę pieniężną w wysokości do dziesięciokrotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę określonego na podstawie przepisów o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Decyzji takiej nadaje się rygor natychmiastowej wykonalności. Co więcej, w pewnych sytuacjach wojewoda może nawet wykreślić podmiot leczniczy z rejestru – m.in. w wypadku stwierdzenia rażącego naruszenia warunków wymaganych do wykonywania działalności objętej wpisem lub niezastosowania się do zaleceń pokontrolnych wojewody.

Jak widać, konsekwencje nieprawidłowości w prowadzeniu działalności leczniczej mogą być poważne. Kontrole zaś zapowiadane są w praktyce zwykle tylko z kilkudniowym wyprzedzeniem, w związku z czym samodzielne zdiagnozowanie i usunięcie nieprawidłowości bywa trudne. Dlatego warto dołożyć starań, aby sukcesywnie, w toku codziennego funkcjonowania dostosowywać działalność do wymogów prawnych.



Nie rzucim ziemi...

Jak w kalejdoskopie zmieniały się kolejne obrazy. Na uroczym wybrzeżu Morza Azowskiego wypasione apartamenty czekające na zamożnych turystów, w centrum Bierdiańska bloki z wielkiej płyty, cerkiewki – a niedaleko nowo wybudowany kościół katolicki na wzgórzu. Targowisko jak na Łazarzu, ale za to z różami jak z największej szklarni... Kwiaty były niezbędne, bo ni stąd, ni zowąd znaleźliśmy się na uroczystości weselnej w parku okalającym Prywatny Instytut Ekonomii i Marketingu. Najpierw konsylium lekarskie w gabinecie rektora, a za chwilę toast za zdrowie młodej pary.

Jakby tego było mało, nim zagościliśmy na weselnej imprezie, dr Olga wyciągnęła nas do Primorska na Festiwal Kultury Ukraińskiej. Zjechały tam zespoły folklorystyczne z całego dawnego Sojuza i kilku państw ościennych. Młodość mieszała się z siwizną, piękni artyści, piękne stroje, wyroby regionalne i miejscowe przysmaki. Moi kuzyni zostali otoczeni wianuszkami uroczych artystów (zwłaszcza artystek), każdy w odpowiedniej grupie wiekowej. Starsze panie (aż spod Kurska), gdy usłyszały, że my z Wielkopolski – zainscenizowały natychmiast ekstrawystę, który był hitem na YouTube.

Wszędzie spotykaliśmy serdecznych i życzliwych ludzi, niezależnie od kraju pochodzenia. Także po południu, na imprezie weselnej, gdzie większość stanowili zadeklarowani Rosjanie, wspólnie oklaskiwaliśmy młodą parę. Jeszcze weselej było następnego dnia na poprawinach. Co prawda, dachę udekorowano właściwymi flagami, ale tylko niedopatrzniem był brak polskich barw narodowych na wyposażeniu naszego pojazdu. Szkoda, bo wszyscy chcieli mieć wspólną fotografię także pod polską flagą i niewiele brakowało, by nas nie wypuścili w dalszą podróż, tu już w kierunku Krymu. Tyle w tych ludziach serdeczności. Przykre, że władza próbuje zakłócić im tę spontaniczność militarnymi pomysłami. Trudno uwierzyć, że to z ich inicjatywy mają tu stać rosyjskie czołgi i grupy specnaz. To duże nieporozumienie. Wątpię, aby prawdziwy turysta, wychodząc z kąpieli, zamiast budki z lodami chciał oglądać pancerny samochód. Dla tego regionu pachnie to finansową plajtą... cdn.

MAREK WALKIEWICZ,
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ WIL



PERYSKOP onet.pl**Janusz Skowronek**

Doniesienia opracowane na podstawie internetu z serwisów – www.onet.pl, www.wp.pl i www.rp.pl

Cząsteczka, która walczy z cukrzycą

Naukowcy zidentyfikowali nową cząsteczkę, która może okazać się pomocna w walce z insulinoopornością i cukrzycą typu 2 – informuje czasopismo „Nature Medicine”.

Badacze z Uniwersytetu Laval w Kanadzie zaobserwowali, że molekuła o nazwie protektyna DX (PDX) powoduje zwiększenie produkcji i uwalniania interleukiny 6 w komórkach mięśniowych, kontrolując w ten sposób stężenie glukozy we krwi i redukując insulinooporność. Podobne efekty uzyskuje się zwykle dzięki ćwiczeniom fizycznym.

– *Gdy tylko interleukina 6 znajdzie się w krwiobiegu, zaczyna kontrolować poziom glukozy na dwa sposoby: sygnalizuje wątrobie, aby zmniejszyła produkcję glukozy, i oddziałuje na mięśnie, aby zwiększyły jej pobieranie* – wyjaśnia Andre Marette, współautor badania.

Protektyna DX to związek należący do bioaktywnych lipidów występujących w kwasach tłuszczowych omega-3, które już wcześniej wiązano z pozytywnym wpływem na kontrolę glukozy w organizmie.

Naukowcy zademonstrowali działanie protektyny DX w eksperymentach na myszach.

Najpierw wyhodowali odmianę pozbawioną genu kodującego interleukinę 6, aby wykazać powiązanie między tą substancją a protektyną DX. Zgodnie z przewidywaniami protektyna DX wywierała niewielki wpływ na kontrolę stężenia glukozy u tych zwierząt.

Następnie podali protektynę DX normalnym, lecz otyłym i cierpiącym na cukrzycę gryzoniom. Tym razem protektyna DX okazała się bardzo skuteczna w kontrolowaniu stężenia glukozy i znacząco zwiększała wrażliwość na insulinę.

Wspomnienia



Wspomnienie o dr Annie Piaczyńskiej-Święcickiej

To nie do wiary, że już rok Hanki nie ma wśród nas. A tak chciałoby się zadzwonić i porozmawiać, spotkać. Niestety!

Był rok 1955, Hanka z Wrześni, a ja z Łodzi, połączyła nas Akademia Medyczna w Poznaniu, wydział lekarski, grupa III i pierwsza litera nazwiska – P: Piaczyńska i Pawłowska. Zawsze więc razem, wszystkie kolokwia, egzaminy, nauka, duszpasterstwo akademickie i nawet wakacje. Z dyplomem w ręce w 1962 r. każda z nas wyruszyła własną drogą, ale przyjaźń trwała. Hanka z czasem została reumatologiem. Wyszła za mąż za Andrzeja Święcickiego (tak, tak, z tych Święcickich co Heliodor) i urodziła syna Michała.

Nabyta w dzieciństwie wada serca dawała się jej we znaki przez całe życie: dwie operacje kardiochirurgiczne, wiele kardiowersji, rozrusznik, częste pobyty w szpitalu. Mimo to Hania zawsze czuła się zdrowa i pełna zapału do pracy. Pracowała w poradni reumatologicznej stale oblegana przez chorych i znajomych, którym z przyjemnością pomagała. Doksztalała się, czytała, uczestniczyła w różnego typu zebraniach i konferencjach, nie tylko reumatologicznych. We wrześniu 2011 r. uroczyste i radośnie obchodziliśmy 50-lecie uzyskania dyplomów lekarskich.

Oparciem dla Hanki była najbliższa rodzina, która dawała jej poczucie bezpieczeństwa i siły. Wielką radością ostatnich lat, już emerytalnych, stała się rodzina syna, a przede wszystkim Wojtuś. Niestety, niedługo cieszyli się Święciole (tak ich nazywaliśmy) wnukiem, który nie będzie pamiętał dziadka; miał niecały rok, gdy Andrzej zmarł z powodu nowotworu mózgu. Dwa lata później, w 2012 r., Hanka doznała dwukrotnie udaru mózgu. Półroczna walka z chorobą, niestety, skończyła się śmiercią 15 grudnia 2012 r.

Pożegnaliśmy Hanke na Cmentarzu Junikowskim, gdzie spoczęła w rodzinnej mogile Święcickich.

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Miłosierny Panie.

EWA PAWŁOWSKA
ANESTEZJOLOG

Prof. zw. dr hab. med. Jerzy Bowszyc

10 marca 2014 r. zmarł prof. zw. dr hab. med. Jerzy Bowszyc, jeden z najwybitniejszych polskich dermatologów, znany naukowiec, ceniony lekarz, społecznik.

Profesor Jerzy Bowszyc urodził się 25 marca 1932 r. w Wilnie w rodzinie nauczycielskiej pielęgnującej tradycje niepodległościowe. W czasie II wojny światowej działał konspiracyjnie w Szarych Szeregach. Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. rodzina Bowszyców była repatriowana do Polski. Gimnazjum

i liceum ukończył w 1950 r. w Wąbrzeźnie koło Torunia. Studia lekarskie odbył w gdańskiej Akademii Medycznej i tam 17 września 1955 r. uzyskał dyplom lekarza. Po ukończonym stażu podyplomowym rozpoczął specjalizację z dermatologii i wenerologii. W 1957 r. został specjalistą I stopnia, a w 1961 r. specjalistą II stopnia z zakresu dermatologii i wenerologii. Dysertację doktorską „Ocena wyników leczenia kiły wczesnej penicyliną benzatynową” obronił w czerwcu 1962 r. W styczniu 1976 r. habilitował się na podstawie rozprawy „Immunologiczna odpowiedź humoralna i komórkowa u chorych na kiłę: rola odpowiedzi immunologicznej w patogenezie kiły”. Rok później otrzymał stanowisko docenta. W 1983 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1989 r. profesora zwyczajnego.

Klinika Chorób Skóry i Wenerycznych Akademii Medycznej w Gdańsku była jego pierwszym miejscem pracy – tam prof. Jerzy Bowszyc rozwijał się zawodowo i naukowo. Wśród wielu osiągnięć profesora z tego okresu było m.in. utworzenie Samodzielnej Pracowni Immunologii Instytutu Patologii Akademii Medycznej w Gdańsku przekształconej następnie w Zakład Immunologii Klinicznej AM w Gdańsku. Sprawność organizacyjna oraz osiągnięcia naukowe w Gdańsku zostały zauważone m.in. w Poznaniu, gdzie w Akademii Medycznej kierowanej wówczas przez JM Rektora prof. dr. hab. Romana Górala ogłoszono konkurs na stanowisko kierownika Katedry i Kliniki Dermatologii, po którym prof. Jerzy Bowszyc 1 października 1977 r. objął kierownictwo tej jednostki.

Katedrę i klinikę AM w Poznaniu prowadził przez 25 lat i w tym okresie nastąpił jej ogromny rozwój nie tylko organizacyjny, lecz także naukowy. Profesor Jerzy Bowszyc umiał organizować pracę, był pomysłodawcą wielu nowych pionierskich badań, posiadał dar jednoczenia ludzi do realizacji nawet trudnych zadań. Był wzorem dla swoich współpracowników nie tylko jako doskonały naukowiec oraz lekarz klinicysta, lecz także jako człowiek. Pomagał każdemu, kto takiej pomocy potrzebował, i mobilizował do osiągania kolejnych celów. Stawiał na młodych asystentów, ale z szacunkiem



i życzliwością odnosił się do doświadczonych pracowników. Umiał wykorzystać indywidualne zdolności poszczególnych członków zespołu i m.in. to dało podstawy do rozwoju w tym czasie w katedrze i klinice takich dziedzin, jak mikologia, choroby przenoszone drogą płciową, alergologia, immunopatologia, krio- i rentgenoterapia, światłolecznictwo, kosmetologia, kriobiologia, nowoczesna diagnostyka chorób pęcherzowych czy chorób tkanki łącznej.

Był jednym z badaczy wprowadzających do leczenia preparat TFX (wyciąg z grasic) jako lek immunologiczny oraz głośne preparaty Tołpy. Współpracował przy tworzeniu i nadzorował pracę uzdrowisk dziecięcych w Kołobrzegu.

Profesor Jerzy Bowszyc współpracował z wieloma ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą. Miał także doskonałe kontakty z przemysłem kosmetycznym i farmaceutycznym, co przekładało się na pozyskiwanie funduszy na rozwój kliniki. Był także cenionym i lubianym wykładowcą w Wyższej Szkole Zdrowia, Urody i Edukacji w Poznaniu.

Pod kierownictwem prof. Jerzego Bowszyca pracownicy poznańskiej Katedry i Kliniki Dermatologii AM opublikowali kilkaset prac naukowych, także w czasopiśmie zagranicznych. Przygotowano 30 monografii lub rozdziałów w podręcznikach, skryptach bądź atlasach. Dorobek naukowy prof. Jerzego Bowszyca jest wszechstronny, a wiele prac jest do dzisiaj cytowanych. Jest autorem lub współ-

– Mechanizm działania protektyny DX reprezentuje nowe podejście do zagadnienia kontroli glukozy. Jego skuteczność może być porównywana do skuteczności niektórych leków przepisywanych na kontrolę glikemii – podsumowuje Murette.

Wielkość palców ma związek ze stanem zdrowia mężczyzn

Długość palców wskazującego i serdecznego mogą dużo powiedzieć o zdrowiu mężczyzny – twierdzą naukowcy z *Collegium Medicum* Uniwersytetu Jagiellońskiego i University of New Mexico w USA na łamach czasopisma „Annals of Human Biology”.

Już ze wcześniejszych ustaleń naukowych wynikało, że w długości palców – zarówno kobiecych, jak i męskich – zawarta jest informacja o rozwoju płodowym. Nowe badania na ten temat, przeprowadzone przez polsko-amerykański zespół, opublikuje w nadchodzącym numerze „Annals of Human Biology”.

Jeżeli mężczyzna ma krótszy palec wskazujący od palca serdecznego, oznacza to, że w życiu płodowym oddziaływało na niego większe stężenie testosteronu niż estrogenów. I odwrotnie – mężczyzna z dłuższym palcem wskazującym podlegał wyższemu stężeniu estrogenów w łonie matki. Stosunek długości palca drugiego do czwartego, nazywany indeksem 2D:4D (z ang. *the 2nd to 4th digit ratio*), nie zmienia się przez całe życie. Dlatego może być używany jako wyznacznik środowiska hormonalnego, w jakim rozwijał się płód.

Badacze z Zakładu Zdrowia i Środowiska UJ CM: doktorantka Magdalena Klimek, prof. Grażyna Jasieńska, dr Andrzej Galbarczyk, dr Ilona Nenko oraz Louis Calistro Alvarado z University of New Mexico przebadali blisko 700 mężczyzn w różnym wieku, zamieszkałych na terenie Beskidu Wyspowego.

Polscy i amerykańscy naukowcy odkryli, że chłopcy, którzy mają krótszy palec wskazujący w stosunku do serdecznego (co świadczy o wyższych poziomach testosteronu w życiu płodowym), rodzą się więksi oraz

PERYSKOP onet.pl

mają większą masę ciała w okresie dzieciństwa i dojrzewania. Co więcej, w wieku dorosłym tacy mężczyźni mają średnio również wyższe stężenia testosteronu oraz większe dzieci.

Z tego nasuwa się wniosek, że indeks długości palców 2D:4D można uznać za wskaźnik kondycji zdrowotnej mężczyzny. Zaprezentowane przez naukowców wyniki wskazują, że wysokie stężenia testosteronu podczas rozwoju płodowego mogą mieć korzystny wpływ na całe późniejsze życie mężczyzn, gdyż hormon ten odgrywa kluczową rolę w prawidłowym rozwoju męskich płodów. Zatem, jak twierdzi polsko-amerykańska ekipa, patrząc na stosunek palca wskazującego do palca serdecznego, możemy oszacować poziom testosteronu oraz potencjał rozrodczy danego mężczyzny.

– *Z wysokim poziomem testosteronu łączą się jednak nie tylko korzyści – jego zbyt wysokie stężenie może powodować także problemy zdrowotne. Wcześniejsze badania wykazały, że panowie mający dłuższy palec serdeczny częściej chorują na raka prostaty, autyzm czy choroby układu krążenia – powiedziała Magdalena Klimek. – Ten prosty w pomiarze wskaźnik może z powodzeniem stać się niebawem jednym z narzędzi oceny ryzyka wielu chorób, mogących mieć swoje korzenie jeszcze w łonie matki – zaznaczyła doktorantka UJ CM.*

Badania nad krwią 115-latk

Dzięki badaniom tkanek 115-letniej Hendrikje van Andel-Schipper naukowcy chcą poznać sekrety długiego i zdrowego życia – informuje pismo „Genome Research”.

Hendrikje van Andel-Schipper urodziła się w 1890 r., a zmarła w 2005 r., będąc najdłużej żyjącą w dziejach Holenderką i przez pewien czas najstarszą kobietą na Ziemi. Van Andel-Schipper oprócz zaawansowanego wieku wyróżniała się wyjątkowym zdrowiem – do ostatnich dni życia zachowała jasność umysłu, zaś jej układ krążenia nie wykazywał zmian chorobowych.

autorem ponad 350 publikacji oryginalnych, poglądowych, 15 podręczników, m.in. *Rentgenoterapii dermatologicznej*, PZWL 1982, monografii lub rozdziałów oraz wielu wystąpień na zjazdach i sympozjach w kraju i za granicą.

Profesor Jerzy Bowszyc był promotorem i opiekunem naukowym wielu doktoratów i habilitacji. Był także recenzentem prac habilitacyjnych, doktorskich czy dorobku naukowego kandydatów do tytułów profesorskich. Pod kierownictwem prof. Jerzego Bowszyca wielu lekarzy zdobyło specjalizacje I i II stopnia z zakresu dermatologii i wenerologii.

Profesor Jerzy Bowszyc był także cenionym naukowcem i lekarzem klinicystą zarówno w kraju, jak i za granicą. Był zapraszany na wykłady do klinik i na zjazdy. Pełnił także funkcję przewodniczącego Oddziału Morskiego i Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego; był członkiem Prezydium Zarządu Głównego PTD, a następnie w latach 1984–1989 prezesem Zarządu Głównego PTD. Jako specjalista krajowy ds. dermatologii i wenerologii zabiegał o rangę tej specjalności w Polsce.

W 1984 r. zorganizował XXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego w Poznaniu. Uczestnicy z kraju i z zagranicy do dzisiaj wspominają ten zjazd jako wyjątkowy nie tylko z uwagi na doskonałą organizację i wysoki poziom naukowy, lecz także z powodu poznańskiej gościnności.

Profesor Jerzy Bowszyc był założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym „Postępów Dermatologii”, wydawanych od 1984 r. w Akademii Medycznej w Poznaniu. Pismo to stało się miejscem publikowania prac naukowych, w tym doktoratów i habilitacji, jak również wspomnień oraz streszczeń najważniejszych publikacji zagranicznych. Obecnie wydawane jest pod nazwą „Postępy Dermatologii i Alergologii” i posiada IF.

Dorobek prof. Jerzego Bowszyca został dostrzeżony i uhonorowany licznymi nagrodami, a także członkostwem honorowym towarzystw naukowych. Wśród nich warto wymienić m.in. Niemieckie Towarzystwo Dermatologiczne i Czeskie Towarzystwo Dermatologiczne. Wielokrotnie otrzymał nagrody indywidualne i zespołowe ministra zdrowia i opieki społecznej oraz ministra szkolnictwa wyższego, nauki i techniki. Był też odznaczony

Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem i Kawalerskim Orderem Odrodzenia Polski.

Profesor Jerzy Bowszyc został poznaczony 13 marca 2014 r. na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu przez rodzinę, przyjaciół, współpracowników, uczniów, chorych oraz władze Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu i Wyższej Szkoły Zdrowia, Urody i Edukacji w Poznaniu, a także Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. Odszedł wspaniały człowiek, który pozostanie na zawsze w pamięci przez swą niezwykłą skromność, życzliwość i mądrość. Dzieło jego życia jest kontynuowane i rozwijane przez następców i nigdy o nim nie zapomnimy.

ZYGMUNT ADAMSKI

KIEROWNIK

KATEDRY I KLINIKI DERMATOLOGII

UNIwersytetu Medycznego

IM. KAROLA MARCINKOWSKIEGO

W POZNANIU

Pożegnanie doktora Krzysztofa Urbańskiego (1947–2014)

20 kwietnia 2014 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dr med. Krzysztof Urbański – specjalista chorób wewnętrznych, kardiolog, wieloletni pracownik Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu przy ulicy Szkolnej 8/12, a ostatnio przy ulicy Szwajcarskiej 3, wyróżniający się spośród praktykujących w tym zawodzie najważniejszą i najbardziej pożądaną umiejętnością, z głębi serca płynącą, jaką jest całościowe (używając modnego dzisiaj słowa: holistyczne) postrzeganie swych pacjentów, czyli nie tylko zajmował się chorobami swych pacjentów, lecz także dostrzegał ich sferę społeczną – i co najważniejsze – duchową, czyli psyche. To było nader widoczne w jego bezpośrednich kontaktach ze swymi pacjentami, czyli, co się tak szumnie i naukowo określa, budował właściwe, nader pożądane relacje pacjent–lekarz. Tym właśnie się wyróżniał w środowisku lekarskim – a widoczne to było w tych jakże bardzo ludzkich odruchach jego pacjentów. Oni po prostu bardzo lubili doktora Krzysztofa, który miał wszelkie cechy dobrego lekarza. A dobry lekarz to ten, do którego pacjent jak przyjdzie po pomoc, po poradę, to już



z tej wizyty wychodzi zdrowszy. Doktor Urbański, urodzony 29.09.1947 r. w Poznaniu, był absolwentem „Marcinka”, czyli I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu – z 1965 r., kiedy to jeszcze do tego liceum chodzili wyłącznie chłopcy. Koedukację wprowadzono w tym liceum dopiero później. Uczył się bardzo dobrze i po zdaniu matury podjął studia na Wydziale Lekarskim ówczesnej Akademii Medycznej w Poznaniu, obecnie Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego. Ukończył ją w 1971 r. z wyróżnieniem – a więc przed blisko 43 laty – i przez te długie lata nader starannie i z pełnym poświęceniem wykonywał pracę lekarza. Bezpośrednio po studiach rozpoczął staż lekarski w Szpitalu Miejskim im. Józefa Strusia w Poznaniu, gdzie wkrótce – dostrzegając jego umiejętności i zaangażowanie w pracę zawodową – zaproponowano mu etat. Pracował pod kierownictwem prof. Leszka Przybyła

(ordynatora II Oddziału Wewnętrznych) – prowadząc m.in. zajęcia i wykłady z podstawowej opieki zdrowotnej dla studentów Akademii Medycznej w Poznaniu. Warto wspomnieć o jego hobby – kupował mnóstwo książek i czasopism. Ci, którzy zetknęli się z nim w ostatnich miesiącach jego pracy zawodowej, widzieli lekarza uśmiechniętego, pogodnego, nader życzliwego – w olbrzymiej zapewne większości jego pacjenci nie mieli pojęcia, że ich lekarz toczony jest śmiertelną chorobą. To była heroiczna postawa zawodowa – oddawanie się sprawom swoich pacjentów z całym sercem i zaangażowaniem aż do samego końca, bez oglądania się na siebie i swoją chorobę. Umarł nieprzeciętny lekarz, wielkiego serca i charakteru, kochający życie i ludzi, osieracając mnóstwo swych pacjentów i środowisko lekarskie – pozostawiając w naszych sercach pustkę i żal. Można o nim powiedzieć, że stosował się do zasady podanej przez Władysława Biegańskiego, lekarza i filozofa: „Jest to złota zasada w życiu: wymagać mało od świata, a dużo od siebie”.

Doktor Krzysztof Urbański, w otoczeniu wielu przyjaciół i pacjentów, został pochowany 25 kwietnia 2014 r. na zabytkowej poznańskiej nekropolii – Cmentarzu Parafii Bożego Ciała przy ulicy Bluszczonej 14 w Poznaniu. Pozostanie na zawsze we wdzięcznej naszej pamięci. Żegnamy Cię, Wspaniały Doktorze Krzysztofie, Mistrzu, Nauczycielu wielu pokoleń lekarzy, Przyjacielu i Serdeczny Kolego!

W IMIENIU KOLEŻANEK I KOLEGÓW Z ROKU
JERZY T. MARCINKOWSKI

Panu Profesorowi

Krzysztofowi Linke

składamy wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach po śmierci

Siostry

Zespół Kliniki Gastroenterologii
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu

PERYSKOP **onet.pl**

Umierając postanowiła podarować swoje ciało nauce, co spotkało się z pełnym poparciem krewnych. Zgodziła się na upublicznienie wyników analiz oraz swojego nazwiska.

Naukowcy przeprowadzili badania krwi i innych tkanek, by sprawdzić, jak wpłynął na nie wiek. Wyniki sugerują, że czas trwania życia człowieka może być ograniczony przez zdolności regeneracyjne komórek macierzystych. Gdy się one wyczerpią, komórki macierzyste stopniowo obumierają i przestają odbudowywać tkanki i komórki – w tym komórki krwi.

W przypadku sędziwej Holenderki pod koniec życia mniej więcej dwie trzecie zachowanych białych krwinek pochodziły od zaledwie dwóch komórek macierzystych – co sugeruje, że pozostałe obumarły (na taką ocenę pozwoliła analiza zachodzących mutacji).

Kierująca badaniami Henne Holstege z uniwersyteckiego centrum medycznego w Amsterdamie zastanawia się, czy można przedłużyć ludzkie życie za pomocą komórek macierzystych pobranych we wcześniejszym okresie – na przykład przy urodzeniu. Rodzimy się z ok. 20 000 komórek macierzystych krwi, a w każdym momencie życia aktywnych jest około tysiąca. Co prawda, tak można by postępować tylko z krwią, a nie innymi tkankami.

To, że w komórkach organizmu van Aniel-Schipper wystąpiły tylko łagodne mutacje, nieprowadzące do choroby czy powstania nowotworu, wydaje się wskazywać na bardzo dużą sprawność jej systemu naprawiającego lub usuwającego mutacje.

Holstege ma teraz zamiar szukać genów chroniących przed chorobą Alzheimera, porównując genom van Aniel-Schipper z genomem osób, u których choroba Alzheimera wystąpiła wyjątkowo wcześnie.

Pijawki bywają niezastąpione w medycynie

Komplikacje po replantacjach utraconych wcześniej kończyn, zapalenie stawów, chirurgia rekonstrukcyjna – to obszary medycyny, w których pijawki wciąż świadczą chorym nie-

PERYSKOP **onet.pl**

ocenione usługi. Mimo to nie są powszechnie stosowane w polskich szpitalach.

Od ponad 10 lat pijawki wykorzystują lekarze w specjalizującym się w replantacjach kończyn i mikrochirurgii Szpitalu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy (Dolnośląskie). Rocznie placówka zużywa ok. 300 pijawek.

– *Oczywiście stosujemy je tylko u tych pacjentów, którzy wymagają takiej terapii. Po pijawki sięgamy przede wszystkim w przypadkach dynamicznie postępującej zakrzepicy naczyniowej i obrzęku tkanek po zabiegach replantacji, pomimo stosowania leków. Przy okazji odkryliśmy wiele innych schorzeń, które pomagają leczyć – jak zespoły algodystrofii czy zapalenia stanów towarzyszące osteoartrozie – powiedział chirurg i prezes Polskiego Towarzystwa Hirudologicznego, który dokonał m.in. pierwszej w Europie replantacji palców u 5-latka, dr Maciej Paruzel.*

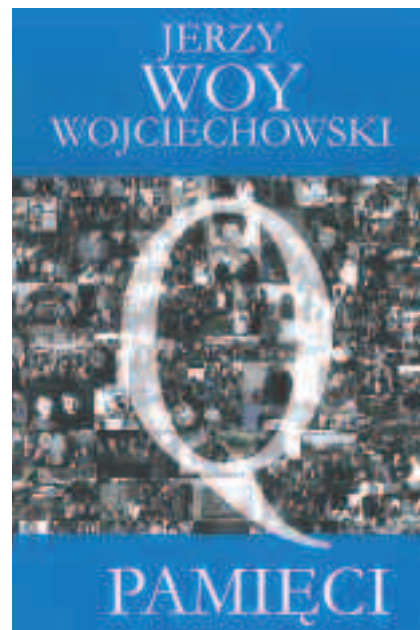
– *Pijawki okazały się niezastąpione również w chirurgii rekonstrukcyjnej, gdzie płaty skórne są zagrożone procesem niedokrwiennym i martwiczym z powodu zakrzepicy, a leki nie mogą dopłynąć z krwią do miejsc zagrożonych. Generalnie szpitalne wskazania do terapii pijawkami dotyczą chorych po zabiegach mikrochirurgicznych, w chirurgii ręki, chirurgii rekonstrukcyjnej i plastycznej czy onkologicznej – dodał.*

Jak zapewnia dr Paruzel, pacjenci rzadko mają obawy związane z przystawieniem pijawek i bardzo dobrze tolerują terapię. – *Wystarczy porozmawiać i wytłumaczyć, po co to robimy i zawsze jest akceptacja. Zresztą stojąc przed dylematem: mieć lub nie mieć ręki lub palców, każdy by się zgodził – zaznaczył.*

Pijawki można też stosować w warunkach ambulatoryjnych. – *Czasami efekty takiej terapii są szokujące. Obniżenie poziomu cholesterolu, normalizacja ciśnienia tętniczego, ograniczenie bólu migrenowego głowy czy szumu w uszach to tylko niektóre przykłady. Istnieje ogromna liczba chorób, w których pijawki lekarskie przyniosły pozytywny efekt. Nie można jednak stworzyć jednolitej listy wskazań, bo każda sytuacja wymaga*

Żywot człowieka szczęśliwego

Nowa książka prof. Jerzego Woya-Wojciechowskiego budzi naturalną ciekawość, a po lekturze podziw i ogromne wzruszenie. Ten człowiek orkiestra, przyjaciel świata i ludzi, powszechnie lubiany kolega, ceniony lekarz, znany kompozytor, uroczy kompan, wspaniały mąż, ojciec i dziadek spisał swój „żywot człowieka poczciwego” (tak rzekłby Mikołaj Rej). Autor oddaje nam arcyciekawą lekturę, memuary pisane lekkim piórem, ze swadą, literackim zacięciem i ogromnym poczuciem humoru. Już sam tytuł zdradza prześmiewcę: „Q pamięci”.



Czyta się jednym tchem. I pyta: jak Woy to robi, kiedy ma na to czas i dlaczego jego połączenia neuronalne przechowują nadnaturalne mnóstwo najdrobniejszych szczegółów bujnego życia, nazwiska tysięcy ludzi, którzy choćby przeszli obok, a nawet numery telefonów sprzed kilkadziesiąt lat. Tajemnica. Ten typ tak ma.

Książka jest słodka, bezpretensjonalna, okraszona sentymentem dla spraw wielkich i małych. Fotografuje twórcze życie człowieka, który oddycha pasją, szaleństwem, a kieruje się najszlachetniejszym z przykazań: być przyzwoitym. No i kochać świat.

Ten dar wyniósł z domu, mądrego, dobrego, z kręgu wielopokoleniowej rodziny, najmilszych dziadków, ekscentrycznych kuzynów, pięknej matki i ojca... dentysty. Coś w tym jest, że los od razu wypisał małemu Reniowi receptę na życie. Dom rodzinny stał przy ulicy Hoyera, wybitnego chirurga i histologa, a wszystko to na Kujawach, czyli że Woy to Kujawiaczek, słowem tańczy, śpiewa, komponuje. Nie ma co: lekarz i muzyk, sprawdziło się.

Zapach tego domu jest jak narkotyk. Wiem coś o tym: gabinet lekarski, tajemnicze buteleczki, groźne strzykawki i plombowanie dziur w... korze drzewa. A potem te straszne etiudy Czernego, żeby odbębnić ćwiczenia na pianinie, i jeszcze okrutni koledzy wpychający nam fasolę do nosa. Magiczne radio, audycje dla dzieci, bo przecież nie było telewizora czy – Boże broń – komputerów. A pan Bogucki tak pięknie śpiewał piosenki...

Šzczęśliwe dzieciństwo. Zapisując tamten czas, Jerzy formułuje kluczowe zdanie tej książki: „po swoim odkrywałem świat”. Tak, do odkrywców świat należy. W pracy, domu, zabawie, w niesieniu pomocy innym, tworzeniu nowych standardów, inicjatyw, przedsięwzięć.

My, który Jerzego od lat znamy i kochamy, dobrze wiemy, że to dar, specyficzny talent. Nie tylko wtedy, kiedy Woy-Wojciechowski odkrywa ponadczasowej urody frazę o legendarnym sznurze kormoranów, co to „w locie splątał się”. Ale i wtedy, kiedy w stanie wojennym odkrywa możliwość sprowadzania ton leków towarzyskimi drogami z zagranicy. Czy kiedy wykorzystuje nową szansę dla polskiej medycyny i jako pierwszy bada kości izotopowo.

Książka. Życie w tej książce. Autorowi nie chodzi o życiorys, a o życie. Układają się, snują, płyną opowiadania, fakty, anegdoty. Ciekawe, czy chociaż jeden dzień nie był naznaczony zaskakującą puentą, nie stał się anegdotą właśnie, miłym znakiem pamięci. Chociażby taka historyjka ze szpitala w Reszlu (gdzie to pana doktora nie

nosiło...). Stół operacyjny, skupienie, trema, a ordynator do operatora: „szybciej, bo się nam pacjentka zestarzeje”.

Albo nowelka spod znaku samo życie o nieznośnej pomocy szpitalnej, Zośce, która lubiła ciociosan. A działa się u pani doktor Wołoskiej, czyli w szpitalu na Wołoskiej. I tak dalej, i więcej. Wspaniałe karty komediowe w tej książce.

No cóż, ukochany przez prof. Wojciechowskiego Colas Breugnon ma zapisane przez Romain Rollanda „jestem sobie figlarz nie lada...”.

Sprawdziło się. Poczucie humoru Woy ma na Nagrodę Nobla. Nobla zresztą też ma, w 1985 r. Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał ruch Lekarzy Przeciw Wojnie Nuklearnej, a Polskie Towarzystwo Lekarskie ma sekcję, która jest członkiem nagrodzonej organizacji, zatem profesor jakiś ułamek tej nagrody (i dyplom!) rzeczywiście ma.

Ogromny rozdział w tym zwariowanym życiu naszego przyjaciela to sztuka. Wiemy. Muzyka i kabaret. Notując wspomnienia, Jerzy Woy-Wojciechowski, który nocami życie nam umiłał, te noce opisuje z zacięciem historyka rozrywki. Tak, to też znajdujemy w tej książce. Koń, Eskulap, Tu Sześćdziesiątka – kamienie milowe polskiego kabaretu. I niezmiennie optymizm, pogoda ducha, życzliwość, dowcip, ciekawość świata, serdeczność autora.

Woy się nawożażował, co też nam opowiada ze swadą i naturalnością, bez przechwałek, chociaż i bywał, i poznał, i miał zaszczyt odwiedzać wielkich tego świata. Tyle że przecież nie gorzej jest w Ustce, ulubionym przez nas rybackim kurorcie nad Bałtykiem, gdzie cała rodzina Jerzego czuje się nie gorzej niż na Florydzie.

Rodzina. Z żoną, Alicją, autorką wielu świetnych piosenek, także do muzyki męża, stworzyli kolorowy dom nietuzinkowy. W niesamowitej symbiozie, szczęściu, zaufaniu, z Patką i Isią, które są dumą taty od zawsze. No, a teraz jeszcze wnuczeta... Proszę popatrzeć. Wspomnienia są bogato ilustrowane dziesiątkami zdjęć z rodzinnej kolekcji. Patrzy z nich mały chłopiec, szanowany profesor, zakochany mąż i tata. Człowiek szczęśliwy.

KRYSTYNA GUCEWICZ

**Jerzy Woy-Wojciechowski, „Q pamięci”,
Wydawnictwo Domena, Warszawa 2014**

Absolwenci rocznik 1954

Zjazd absolwentów Wydziału Lekarskiego i Wydziału Stomatologicznego AM w Poznaniu. Rocznik 1954.

W dniu 27 lub 28 września 2014 r. organizujemy w siedzibie Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w Poznaniu uroczyste koleżeńskie spotkanie z okazji 60-lecia dyplomu.

Szczegółowe informacje [program z ostatecznym terminem, koszty, wpłaty] o tej uroczystości zostaną rozesłane do wszystkich Koleżanek i Kolegów, których adresy posiada Komitet Organizacyjny.

Absolwenci, którzy do 10. lipca br. nie otrzymają tych informacji, a chcą wziąć udział w uroczystości, proszeni są o dokonanie zgłoszenia do 10 sierpnia br. na adres: Wielkopolska Izba Lekarska, 61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 51, tel. 61 851 87 58 wew. 180, e-mail: izba@wil.org.pl

Za Komitet Organizacyjny:

Maria Arit, Barbara Cypko-Marcinowska,
Bogdan Kozanecki, Aniela Pater

PERYSKOP

uwzględnienia schorzeń towarzyszących, zażywanych leków, stanu chorego – mówił dr Paruzel.

Najlepsze efekty terapeutyczne stosowania pijawek stwierdzono w chorobach o podłożu zapalnym, bólowym i zakrzepowym. Nie stosuje się ich natomiast u chorych ze skazą krwotoczną, niedoborami immunologicznymi, zażywających leki przeciwwakrzepowe, z ciężkimi uszkodzeniami narządów wewnętrznych lub ze stwierdzonymi zaburzeniami w gojeniu ran.

Zdaniem prezesa Polskiego Towarzystwa Hirudologicznego stosowanie pijawek w polskich szpitalach to wciąż margines, chociaż w ostatnich latach coraz więcej oddziałów zajmujących się chirurgią rekonstrukcyjną, plastyczną, chirurgią ręki, mikrochirurgią czy chirurgią onkologiczną stosuje je jako formę terapii uzupełniającej klasyczne procedury lecznicze.

Jak poinformował dr Paruzel, hirudoterapia należy do procedur medycznych wg Międzynarodowego Spisu Procedur ICD-9. Mimo to z rozliczaniem jej przez Narodowy Fundusz Zdrowia bywa różnie. – *Są miejsca w Polsce, gdzie NFZ zapłacił za terapię pijawkami w szpitalach, w większości przypadków nie jest to jednak terapia refundowana. Może to się zmienić w przyszłości. W niektórych państwach płaci się za nią ze środków publicznych – tak jest np. w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy w Rosji – wyliczał.*

W Polsce terapię pijawkami prowadzi też wiele osób, które nie są lekarzami. Według dr. Paruzela standardem powinna być jednak ich współpraca z lekarzem. – *W takim modelu hirudoterapia nie musi być elementem polskiego podziemia terapeutycznego, łączonego z wróżbiarstwem, szamanizmem i innymi metodami pseudoterapii – zaznaczył.*

Pijawki do terapii muszą pochodzić z legalnej hodowli laboratoryjnej, będącej pod kontrolą weterynaryjną, których źródło pochodzenia jest udokumentowane stosownym certyfikatem. Pijawki niewiadomego pochodzenia, zwykle pozyskane z natury, mogą przenosić groźne dla człowieka drobnoustroje.

50-lecie śremskiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

Ad multos annos!



Profesor Tadeusz Maliński, dr Barbara Siwińska, prof. Jerzy Woy-Wojciechowski

Fot. Michał Tiszer

W majowe popołudnie, dnia 17, w zbrudzewskiej „Gajówce” odbyła się uroczystość złotych godów – 50-lecia śremskiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Dorobek tego półwiecza został spisany i podsumowany w czterech kolejnych wydawnictwach. Czwarte z nich każdy z gości dostał do rąk. W wolnej chwili będzie można przyjrzeć się temu wszystkiemu, czego dokonano i co się działo w ostatniej dekadzie. Witając gości, prezes Barbara Siwińska przedstawiła zatem tylko zarys tej 50-letniej historii, dając czas na wystąpienia gości. A było tego wiele. Stawili się nie tylko członkowie koła, których jest aż 115, lecz także przedstawiciele środowisk z całej Polski i wielu przyjaciół. Bez których, jak podkreśliła prezes, nic by się nie udało. A tak dzięki skupianiu wokół siebie przyjaznych ludzi dr Siwińska z sukcesem przewodzi kołu już 28 lat! Jest trzecim prezesem, po doktorze Antonim Paulu i doktorze Tadeuszu Służewskim.

Dla mnie najbardziej symbolicznym znakiem tego dorobku był tytuł nadany śremskiemu kołu w 2004 r. – *Bene meritus*. W tych dwóch słowach zawiera się wszystko. I ocena pracy, i trwania przy ideałach zawodu lekarza, a także roli we współtworzeniu społeczności, w której się żyje i dla której pracuje. Zatem kiedy dziesięć lat temu, z okazji 40-lecia, przyznano ten tytuł śremskiemu kołu, zadaniem jego prezes, doktor Barbary Siwińskiej, było donieść to, co najlepsze, przez następną dekadę. Każdy, kto zna doktor, wiedział już wtedy, że nie tylko niczego nie uroni, ale jeszcze nieraz wszystkich zaskoczy pomysłowością i aktywnością.

Taka ona już jest, wieczna burzycielka tak zwanego świętego spokoju. Zwłaszcza że ma wsparcie i pomoc w dwóch energicznych lekarkach – Ewie Kapale i Annie Gendaszyk-Tiszer – oraz w Ewie i Karolu Dolińskich. Część tajemnicy tkwi też w tym, że Barbara Siwińska jest jedną z legendarnej szesnastki. Młodym adeptom zawodu pewnie trudno sobie dziś wyobrazić to majowe popołudnie 1964 r. w lekarskiej dyżurce, kiedy ówczesny dyrektor Szpitala Powiatowego w Śremie dr Antoni Paul poddał myśl założenia koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Wtedy znacząco to także, że środowisko lekarskie w mieście i powiecie – obejmującym znacznie większy obszar niż dziś – jest już na tyle silne, iż może się starać o ten zaszczyt, pewnego rodzaju nobilitację, a przede wszystkim o kontakt z mistrzami zawodu, z nowymi metodami leczenia, zapoznawania z postępowaniem medycyny i organizacji służby zdrowia. Spotkania były oczekiwane i były też kopalnią wiedzy dla lekarzy rejonowych i szpitalnych.

Ta szesnastka lekarzy na zawsze zachowała szczególnie ryś rzetelności i wszechstronnych umiejętności, dając to, co najlepsze z własnej postawy młodszemu pokoleniu. Dziś jeszcze profesor Zbigniew Kwias pamięta dokładnie biały, nieskazitelny fartuch ze stójką doktora Paula. Musiało to być naprawdę coś, skoro na małym pacjentem pozostawiło takie niezatarte wrażenie, a i jego samego skierowało na drogę medycyny. W tym szczególe skupiło się bowiem całe zaufanie do wiedzy lekarza i jego nadzwyczajnego powołania. Dlatego wszyscy, którzy choć zahaczyli o tamte czasy i mieli takich mentorów, jak znakomity chirurg doktor Antoni Paul, znakomity diagnostyk doktor Tadeusz Służewski czy pediatra doktor Halina Służewska, uznali, że Polskie Towarzystwo Lekarskie to jest właśnie to miejsce, gdzie trzeba należeć, wymieniać myśli, a także po prostu być z sobą. Tak niszczący trend traktowania lekarza według prawideł ekonomicznych nie ma tu jeszcze wstępu.

Przynajmniej tak długo, jak pieczę nad PTL ma prof. Jerzy Woy-Wojciechowski. Dlatego od lat udowadnia, jak bardzo ceni to, co się dzieje w śremskim Kole PTL. Uważa się już wręcz za śremsianina z wyboru, uczestniczy we wszystkich ważniejszych wydarzeniach. I tych związanych z profesją, i tych łączących rodzinę lekarską, jak organizowane przez Basię Siwińską PTL-owskie wigilie. Jak może, daje przykład, aby nie poddawać się demonom zmaterializowania zawodu i zachować najwyższe standardy humanizmu. Cały dorobek jego życia świadczy o tym. Mało komu Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu przyznaje swoje najwyższe wyróżnienia za krzewienie idei pracy organicznej. Wręczając tego uroczystego popołudnia profesorowi złoty medal Labor Omnia Vincit, przewodniczący kapituły tej nagrody, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, śremsianin, prof. Józef Orczyk podkreślił, jak harmonijnie łączy Jerzy Woy-Wojciechowski dorobek zawodowy i umiłowanie sztuki. A dziękując za wyróżnienie, prof. Woy-Wojciechowski z właściwym sobie humorem włożył na szyję dr Barbary Siwińskiej wielki srebrny łańcuch na dowód przywiązania do naszego miasta i ludzi.



Wśród wielu życzeń były też te krótkie, ale jakże zastanawiające słowa, które wypowiedział prof. Tadeusz Maliński. Według niego, Polskie Towarzystwo Lekarskie jest wybitnym zjawiskiem w skali światowej – zgromadzone tu osoby tworzą wyjątkowe skupienie intelektu i wiedzy. A prof. Maliński z Uniwersytetu w Ohio, pionier nanomedycyny na poziomie noblowskim, z oddali widzi to może lepiej od nas. Warto tu przypomnieć, że tego wybitnego śremianina przywróciła nie tylko Śremowi, ale i środowiskom naukowym w całej Polsce właśnie prezes Barbara Siwińska, koło PTL doprowadziło do przyznania profesorowi tytułu Honorowego Członka PTL i Honorowego Obywatela Miasta Śremu. I nie jest mu za ciężko odbyć 29-godzinną podróż, aby do nas przybyć i być uczestnikiem ważniejszych wydarzeń w życiu koła.

Bo też była to naprawdę wielka gala, której patronował burmistrz Śremu Adam Lewandowski i starosta powiatu śremskiego Piotr Ruta, patronat duchowy objęli biskup Zdzisław Fortuniak i prałat Marian Brucki, proboszcz parafii NMP w Śremie. Dla przypomnienia, on to doprowadził do końca inicjatywę śremskiego koła – przywrócenia do życia i kompletnej restauracji przepięknego kościoła pofranciszkańskiego. Jest też obecny na wspólnych wigiliach. Goście honorowi to, jak wspomniałam, prezes PTL prof. Jerzy Woy-Wojciechowski, prof. Tadeusz Maliński, honorowy członek PTL, dziekan Uniwersytetu w Ohio, prof. Józef Orczyk, rektor WSZiB w Poznaniu, prof. Zbigniew Kwias i prof. Krzysztof Linke, prezes Zarządu Okręgu PTL w Poznaniu. Gościem specjalnym był syn pierwszego lekarza powiatowego w Śremie, dr. Józefa Wojtczaka, prof. Andrzej Wojtczak, obecnie czynny w *Collegium Mazovia*, Szkole Zdrowia Publicznego CMKP w Warszawie, przewodniczący Rady Sanitarno-Epidemiologicznej przy Głównym Inspektorze Sanitarnym, a poprzednio dyrektor ŚÓZ w Biurze Europejskim w Kopenhadze i Genewie, dyrektor Centrum Badań nad Zdrowiem ŚÓZ w Kobe w Japonii, dyrektor Instytutu Międzynarodowych Problemów Edukacji Medycznej w Nowym Jorku, wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej. Licznie byli reprezentowani członkowie Zarządu Głównego PTL, a zarazem przedstawiciele poszczególnych okręgów. Wszyscy od lat zaprzyjaźnieni i znający szczególną aktywność śremskiego koła. Doktor Adam Wiernikowski, wieloletni członek ZG PTL i reprezentant krakowskiego koła z prawie 150-letnią historią, przywiózł o 100 lat młodszego siostrzycy dwa medale – Juliana Nowaka i założyciela Aleksandra Kremera.

Ale choć te pięćdziesiąt lat w ponadwustuletniej historii stowarzyszeń lekarskich w Polsce to zaledwie wiek dojrzały, to śremskie koło PTL ma w swoim gronie już wielu zasłużonych

i uhonorowanych wysokimi odznaczeniami. Według statystyk, do roku 2012 łącznie 3 osoby miały tytuł *Gloria Medicinae*, 9 *Bene Meritus*, 23 Zasłużonemu Polskie Towarzystwo Lekarskie, 2 *Labor Omnia Vincit*, 1 *Medicus Nobilis*, 8 Przyjaciół Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, 1 Dyplom Nadzwyczajnego Uznania, 70 Dyplom Uznania. Jubileuszowy dzień wzbogacił ten bilans o 4 Odznaki *Bene Meritus*, 10 Odznak Zasłużonemu Polskie Towarzystwo Lekarskie, 6 dyplomów uznania i 3 Dyplomy Przyjaciół Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. To zachęta do trwania w tej społecznej działalności dla dobra środowiska lekarskiego i społeczności. Ale też i nawoływanie do solidarności, tak niezbędnej, aby praca lekarza była skuteczna, a kolejne reformy dały się przerwać.

O tym trwaniu i rozwoju od skromnych początków aż po marzenia o przyszłości mówił prof. Zbigniew Kwias. Nie pierwszy raz ujawnił swoje zainteresowania historią medycyny, ściśle wiążąc ją z miejscem swego urodzenia. To temat do szerszego podjęcia. Bo już ostatnie wydawnictwo koła „50 lat koła w Śremie” ujawnia, że czas szybko zaciera przeszłość, świadomość korzeni. My tu w Śremie, na pięknej nadwarciańskiej promenadzie mamy ławeczkę z Heliodorem Święcickim, lekarzem z ojca lekarza, jednym z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego. No ale naszym życzeniem byłoby, aby na takiej ławeczce znalazł się i doktor Antoni Paul, i Tadeusz Służewski. Ale także nasza *Gloria Medicinae*, Złoty Otis – dr Barbara Siwińska. Przepracowała 45 lat w jednym zakładzie, zorganizowała działające 21 lat Medyczne Studium Zawodowe w Śremie, które ukończyło 581 kwalifikowanych pielęgniarek i pielęgniarzy, od podstaw utworzyła IOM, który prowadziła przez 25 lat, no i te 28 lat oddanych PTL. Trudno też zliczyć te chwile z muzyką, które starała się zawsze nam podarować. Dlatego i na jubileuszu nie mogło się bez tego obyć. Młode sopranistki Dorota Grzywaczyk i Agnieszka Sokolnicka z stowarzyszeniem Anny Starzec (fortepian) w koncercie „Opera na dwa głosy” sprawiły, że było to też wzruszające podziękowanie dla tych wszystkich lekarzy, którzy przecież są przy nas, kiedy przychodzimy, kiedy idziemy przez życie i kiedy odchodzimy. I tu dobrze się wpisują słowa „Pieśni lekarzy” autorstwa Jerzego Woya-Wojciechowskiego:

Niech żyje, niech rozkwita i daje zdrowie wszystkim nam.

Niech chroni każde życie,

I szczęści nam obficie.

Wiwat nasz lekarski stan!

Może już wkrótce będzie to hymn Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. A tymczasem: *Ad multos annos!*

SPIŚALA BARBARA NOWICKA

O „boskości” lekarzy głos drugi

Czas szybko płynie i znów mamy okres wakacyjny – no przynajmniej dla niektórych – gdyż jak mawiał poeta: „Ktoś musi pracować, aby nie pracować mógł ktoś.”

Rok temu zamieściłem w numerze wakacyjnym „Biuletynu WIL” ścinki zatytułowane: *O „boskości” lekarzy dwugłos*. Niektórzy najwyraźniej nie wyczuli ironii zawartej w tych tekstach i część kolegów postanowiła pójść dalej. Ostatnio media doniosły o złożeniu podczas ogólnopolskiej pielgrzymki służby zdrowia na Jasną Górę, jako wotum wdzięczności za kanonizację Jana Pawła II, dwóch kamiennych tablic z sześciopunktową „Deklaracją Wiary Lekarzy” oraz zwoju z podpisami 3000 tysięcy lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny. W swoich doniesieniach media skoncentrowały się jedynie na wyrwanym z kontekstu stwierdzeniu, że w deklaracji lekarze i studenci medycyny zobowiązują się do wierności własnemu, chrześcijańskiemu sumieniu – prawu Boskiemu – które ma pierwszeństwo przed prawem stanowionym. Całą resztę w zasadzie pominięto, a już niewiele redakcji zdecydowało się upublicznić tekst deklaracji w całości. W efekcie rozpętała się burza. Politycy z prawa i lewa, dziennikarze, internauci poczuli się w obowiązku skomentować to wydarzenie. Większość, tak naprawdę, nie odnosiła się do treści deklaracji, tylko do ewentualnych i zazwyczaj wydumanych konsekwencji praktycznych. Niestety, te odniesienia są obarczone jednym poważnym błędem. Otóż wypowiadający się zazwyczaj nie mają pojęcia, na czym polega praca lekarza i czym lekarz kieruje się podczas pracy i są pochodną tego „Jak mały Jasiu wyobraża sobie pracę lekarza”. To, że szczególnie infantylne i agresywne są wypowiedzi wielu internautów, w zasadzie nikogo nie dziwi. Niestety, w podobnym tonie wypowiedziało się wielu polityków – i to nawet z tytułami profesorskimi, a także dziennikarzy, któ-

rzy najwyraźniej zapomnieli, że ich rolą jest informować, a nie oceniać. W wielu wypowiedziach pojawił się postulat, by lekarzy, którzy podpisali „Deklarację”, pozbawiać, jeśli nie prawa wykonywania zawodu, to przynajmniej kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia. Tym, którzy najwyraźniej zapomnieli, że w Polsce nadal obowiązuje Konstytucja, a nie „widzimisię”, pragnę przypomnieć jej artykuł 53, a w szczególności ust. 1: „Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.” oraz artykuł 32 ust. 2: „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny”. I to by było na tyle w kwestii „Deklaracji”.

☆☆☆

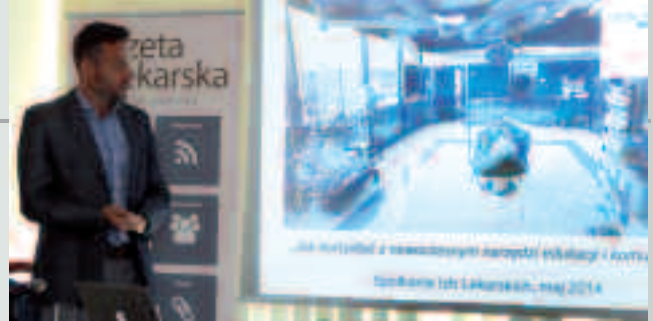
Na całe zmieszanie z „Deklaracją Wiary Lekarzy” nałożyło się inne wydarzenie. W normalnym państwie natychmiast w programach telewizyjnych pojawiłyby się paski z „breaking news”. W obecnej Polsce wiadomość przebijała się nieśmiało, w jakiejś takiej „kadłubowej” formie. Tą wiadomością była informacja o śmierci Wojciecha Jaruzelskiego. Tak właśnie sformułowana. Czasami przed nazwiskiem dodawano: „generała”. I w zasadzie tak już zostało do pogrzebu, podczas którego chowano urnę z prochami generała Wojciecha Jaruzelskiego. Naszym bezstronnym, obiektywnym i na pewno „apolitycznym” mediom nie mogło przejść przez gardło słowo „prezydenta”. Bowiem, czy to się wielu podoba czy nie, Wojciech Jaruzelski był także prezydentem Polski. Zapominanie o tym, ignorowanie tego faktu, to lekceważenie historii Polski i próba jej zafałszowania. I nie ma w zasadzie znaczenia, czy był to pierwszy prezydent III RP, czy też ostatni PRL, jak chcą niektórzy jego zajadli wrogowie. Tak, czy owak prezydentem był. Śmierć ta ujawniła także ogromne pokłady zwykłego chamstwa, także wśród osób, które czy to z racji pozycji, którą w Polsce zajmują, czy też wykształcenia lub profesji powinny zachować się inaczej. Niestety, wielu w tym momencie „wyszła słoma z butów” i brak „kindersztuby”. Dla innych, którzy

w obliczu majestatu śmierci powinni zachować się przynajmniej powściągliwie, był to asumpt do rozpoczęcia dzikich „igrzysk nienawiści” i niewybrednych komentarzy oraz zachowań, których cywilizowani i mieniący się chrześcijanami ludzie powinni się nie tylko wystrzegać, ale także wstydić. Niestety, nic takiego nie miało miejsca. Szczególnie żenujące były wypowiedzi wielu polityków, których w czasie, gdy władzę sprawował zmarły, albo nie było na świecie, albo co najwyżej stawiali zamki z piasku w piaskownicy (wtedy jeszcze piaskownice były!). Tym i innym zamiast komentarza dedykuję fragment wywiadu Władysława Pasikowskiego zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej”. W tym wywiadzie Władysław Pasikowski, odpowiadając na pytanie: „*Psy to moralitet – o tym, że odpowiadamy za swoje czyny. Rozgrzesza pan swojego bohatera? Służył takiej Polsce, jaka wtedy była, składał przysięgę itd.*”, powiedział: „*Od rozgrzeszania jest, jak wiadomo, dużo wyższa instancja. Ja staram się go zrozumieć. Popelniał zbrodnie służenia reżimowi. Reżim upadł. Albo w łeb sobie strzelić, albo spróbować coś, niewiele, naprawić. Franz próbuje*”. Generał Wojciech Jaruzelski także to zrobił. I za to mu chwała. Bowiem mógł postąpić zupełnie inaczej lub co gorsza mógł go zastąpić ktoś, kto wybrałby ukraińskie rozwiązanie, gdzie dziś krew leje się strumieniami, a liczba ofiar dawno już przekroczyła liczbę ofiar nie tylko stanu wojennego, lecz także i wydarzeń w grudniu 1970 r. I o tym także należy pamiętać. A tym, którzy mają luki w pamięci, dedykuję wywiad z generałem zamieszczony w sobotniej (31.05.) „Gazecie Wyborczej”. Być może wtedy na stan wojenny oraz wybór generała Jaruzelskiego spojrzą nieco inaczej lub przynajmniej spróbują zrozumieć jego intencje. Dziś łatwo jest oceniać, ale z dzisiejszej perspektywy i w dzisiejszych uwarunkowaniach geopolitycznych, które – o paradoksie! – także zawdzięczamy, przynajmniej w jakiejś części Wojciechowi Jaruzelskiemu.

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI





W poszukiwaniu właściwego kierunku, czyli o mirażach nowoczesnych technologii

Spotkanie redaktorów biuletynów

Kolejny już raz, w dniach od 23 do 25 maja, odbyło się spotkanie redaktorów biuletynów izb lekarskich oraz „Gazety Lekarskiej”. Na miejsce obrad pierwotnie wyznaczono Białowięź, ale z przyczyn niezależnych od organizatorów, a określonych jako „niesolidność białowieskiego hotelu”, ostatecznie uczestników spotkania skierowano do Białołbrzegów. I tu pojawił się mały problem związany z nowoczesną techniką, a konkretnie nawigacjami samochodowymi. Otóż po „wbiciu” w nawigację „Białołbrzegi” jako domyślne pojawiały się Białołbrzegi niedaleko Grójca. Szkopuł w tym, że ta miejscowość jest także w pobliżu Warszawy, tyle że poniżej, a ta, o którą chodziło organizatorom, znajduje się powyżej Warszawy, nad Zalewem Zegrzyńskim. Dodatkowym utrudnieniem było to, że w obu tych miejscowościach jest ulica Wypoczynkowa, przy której miał znajdować się hotel, w którym miały odbyć się obrady. Niestety, paru kolegów, którzy „zawierzali” bezkrytycznie nawigacjom, pierwotnie wylądowało w Białołbrzegach koło Grójca. Na szczęście po wykorzystaniu tradycyjnych map wszyscy trafili pod właściwy adres, czyli do Mariny Diana w Białołbrzegach nad Zalewem Zegrzyńskim, gdzie już czekała spóźniona kolacja oraz wieczorne redaktorów rozmowy. Jak się następnego dnia okazało, kłopoty z określeniem właściwego kierunku, będące pokłosiem stosowania nowoczesnych technologii, były także tematem wiodącym obrad. Nim jednak zajęliśmy się meandrami nowoczesnych technologii stosowanych przy publikowaniu wydawnictw izbowych, na pierwszy ogień „rzucana” została redaktor Elżbieta Cichocka z „Gazety Wyborczej”, która podzieliła się swoimi przemyśleniami na temat wizerunku lekarza w mediach. Następnie wywiązała się dyskusja, w której wypowiadało się wielu kolegów redaktorów. Generalnie dominuje pogląd, że dziennikarze raczej prezentują czarny obraz lekarzy, ponieważ pozytywne informacje o lekarzach są mało atrakcyjne dla czytelnika. Z kolei lekarze i izby lekarskie na te „czarne” informacje reagują alergicznie, prezentując według red. Cichockiej „syndrom obłądzonej twierdzy”. Kolejnym błędem w relacjach z dziennikarzami jest brak reakcji na pytania dziennikarzy lub zbywające odpowiedzi. W efekcie dziennikarze zamiast przedstawić stanowisko lekarzy, prezentują tylko stanowisko np. pokrzywdzonej rodziny, a brak kompetentnej reakcji lekarzy komentują w stylu: „telefon milczał” lub „pytanie pozostało bez odpowiedzi”. Wszyscy zgodzili się z wypowiedzią red. Tyszlera ze Szczecina, że mediom należy udzielić kompetentnej odpowiedzi lub sensownego komentarza. Jeżeli sami nie mamy czasu, należy wskazać kompetentną osobę, która odpowie za nas. A jeśli, w danym momencie, nikt nam się nie

nasuwa, to odpowiedzieć, że za chwilę podamy kontakt do takiej osoby. Z kolei na przykładzie listu ministra Arłukowicza „Do przyjaciół lekarzy” i odpowiedzi przygotowanej przez dr Matyję podczas Krajowego Zjazdu Lekarzy, red. Cichocka stwierdziła, że taka odpowiedź powinna być szybka, ponieważ komentarz po tak długim czasie mija się z celem. To zdanie poparła także rzeczniczka NRL red. Katarzyna Strzałkowska, dodając, że oprócz szybkości odpowiedź powinna być odważna, tak by przedstawić sprawę tak, jak to lekarze widzą, a nie jak to chcą widzieć dziennikarze. W kolejnym punkcie spotkania Wojciech Dolkowski z portalu MedTube (www.medtube.pl), przedstawił ten portal, jego cele i możliwości oraz jak wykorzystywać to nowoczesne medium w pracy zawodowej i w rozwijaniu swoich umiejętności zawodowych. Kolejnym panelem dyskusyjnym było z jednej strony omówienie portalu gazetalekarska.pl, jego perspektyw i funkcji. Na kanwie tej prezentacji oraz po przedstawieniu wyników ankiety dotyczącej czytelnictwa „Gazety Lekarskiej” rozgorzała dyskusja, czy i na ile rozwijać wersję elektroniczną gazety, w konsekwencji ograniczając nakład wersji papierowej. Po długiej dyskusji, w której padało wiele różnorodnych argumentów za i przeciw, zebrani doszli do wniosku, że te dwa byty gazety, a także ewentualne mutacje elektroniczne biuletynów izb okręgowych, powinny istnieć niezależnie i koncentrować się na nieco innej roli, które mają do spełnienia. Powszechny przy tym był pogląd, że trudno nazwać elektroniczną wersją biuletynu zamieszczenie PDF-u z nim na stronie internetowej, jak to ma miejsce w wielu izbach, nawet jeśli takie pliki są umieszczane, nim ukaże się egzemplarz papierowy. Redaktor Stankiewicz zwrócił uwagę na aspekt finansowy ewentualnego zmniejszenia nakładu „Gazety Lekarskiej”, zauważając, że nadmierne jego ograniczenie może spowodować nieproporcjonalny odpływ reklamodawców, lecz znacznie większy niż procent redukcji nakładu wywołany przez osoby, które wolą otrzymywać tylko wersję elektroniczną, gdyż dla reklamodawców atrakcyjna jest właśnie wielkość nakładu oraz liczba publikacji w roku. Dlatego należy także podchodzić ostrożnie do wydawania podwójnych numerów, gdyż wtedy pomiędzy poszczególnymi numerami mogą być zbyt duże przerwy, co jest nieatrakcyjne dla reklamodawców. Naturalnym przedłużeniem tej dyskusji było przedstawienie harmonogramu kolportażu „Gazety Lekarskiej” na 2015 r. Niestety plan ten był na tyle nieprecyzyjny, że ustalono, iż redakcja czasopisma roześle go w terminie późniejszym po uwzględnieniu zgłoszonych podczas dyskusji uwag. Na tym wyczerpano merytoryczną część obrad i do „odhaczenia” pozostał jeszcze tylko jeden punkt programu, czyli wieczorne spotkanie grillowe, połączone dalszymi redaktorów rozmowami, nie tylko na tematy związane z biuletynami i medycyną.

Dawka informacji

Andrzej Piechocki

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas różnymi drogami. Coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje zwyczajne, ważne, z ostatniej chwili. Fascynujące, nieprawdopodobne, sensacyjne. Głównym składnikiem dawki informacji są fragmenty wiadomości rzeczowych.

Szybko wyciekła do internetu

Pielgrzymkę lekarzy na Jasną Górę zwińczyło podpisanie deklaracji o „wierności własnemu, chrześcijańskiemu sumieniu”. Pod wyrytymi w kamieniu punktami na długim zwoju znalazło się 3 tysiące podpisów. Szczegółowa lista „lekarzy sumienia” wraz ze wskazaniem, gdzie i jaki gabinet prywatny prowadzą, szybko wyciekła do internetu.

Sześciopunktowa „Deklaracja wiary” lekarzy jako wotum wdzięczności za kanonizację Jana Pawła II to pomysł Wandy Półtawskiej, lekarki i wieloletniej przyjaciółki Karola Wojtyły – pisze „Gazeta Wyborcza”. Jej treść wyryto na kamiennych tablicach, które lekarze przynieśli na Jasną Górę w czynie pielgrzymki.

Jeśli ktoś łamie prawo, odpowiada przed sądem, a nie Bogiem. Tak deklarację wiary podpisaną przez 3 tysiące lekarzy komentuje Sławomir Neumann. Wiceminister zdrowia mówi, że taka deklaracja nie ma żadnego znaczenia prawnego i demonizowanie tej sprawy nie ma sensu. Dodaje, że do tej pory nie spotkał się ze skargami pacjentów, że lekarz w związku z tą deklaracją odmówił komuś pomocy. Neumann przypomina, że lekarze podlegają prawu i naiwnym nazywa myślenie, że prawa boskie są ponad ziemskimi. – *Chyba jedynym takim krajem jest Iran* – powiedział minister. Neumann dodał, że jeśli lekarz odmówił pomocy, to pacjent powinien zareagować, składając skargę lub zmieniając lekarza. – *Wtedy* – powiedział – *resort będzie wyciągał konsekwencje, bo jeśli wiara zabrania komuś być lekarzem, to tym lekarzem nie będzie.*

WWW.DZIENNIK.PL

Nie ma podstawy do piętnowania

Trzy tysiące katolickich lekarzy i studentów medycyny złożyło swój podpis pod „Deklaracją wiary” podczas ogólnopolskiej pielgrzymki służby zdrowia. Na dwóch kamiennych tablicach na Jasnej Górze złożyli zobowiązanie do „wierności własnemu, chrześcijańskiemu sumieniu, które ma pierwszeństwo przed prawem stanowionym”. Medycy podkreślili, że „ludzkie ciało i życie, będące darem Boga, są święte i nietykalne od poczęcia do naturalnej śmierci”. Czy jest to zgodne z Kodeksem etyki lekarskiej? Zdaniem Macieja Hamankiewicza, prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej wśród norm postępowania wskazanych w Kodeksie nie ma zakazu podpisywania deklaracji o charakterze wyznaniowym, etycznym i kulturowym.

W ubiegłym roku na temat „klauzuli sumienia” głos zabrał Komitet Bioetyki Polskiej Akademii Nauk, składający się z autorytetów w dziedzinie medycyny, farmacji, biologii, pra-

wa, filozofii, socjologii, teologii. Naukowcy uznali, że klauzula narusza prawa pacjenta i jest niezgodna z ustawą o zawodzie lekarza, pielęgniarce i położnej.

W opinii Macieja Hamankiewicza deklaracja wyznaniowa medyków nie ma nic wspólnego z wykonywaniem zawodu według zasad etyki lekarskiej – *Art. 3 Kodeksu etyki lekarskiej wyraźnie mówi, że lekarz powinien zawsze wypełniać swoje obowiązki z poszanowaniem człowieka bez względu na wiek, płeć, rasę, wyposażenie genetyczne, narodowość, wyznanie, przynależność społeczną, sytuację materialną, poglądy polityczne lub inne uwarunkowania. Z drugiej strony każdy obywatel, w tym lekarz, ma zagwarantowane konstytucyjnie prawo do wolności religii i sumienia* – podkreśla w rozmowie z wp.pl. W praktyce oznacza to, że nie ma żadnej podstawy do piętnowania czy krytykowania lekarzy, którzy podpisali się pod deklaracją.

WWW.WP.PL

W piątą już prawie stu

Jeszcze w czwartek (29 maja) zwolenników „Deklaracji wiary”, czyli dokumentu, który podkreśla religijność i rozpoczyna się zdaniem: – *To nam, lekarzom, powierzono strzec życie ludzkie od jego początku...*, było w Wielkopolsce kilkunastu. W piątek jest już ich prawie stu. Lekarzy, pielęgniarce, położnych i studentów medycyny, którzy podpisali się pod dokumentem jest coraz więcej. W czwartek w całej Polsce było ich około 2500, w piątek już ponad 3000. A ich liczba ciągle rośnie. Rosną również wątpliwości, co zrobią – a właściwie czego nie zrobią – lekarze, którzy podpisali się pod petycją. Już teraz część z nich wprost zapowiada, że nie będzie pomagać wszystkim potrzebującym i namawia do tego innych.

KRYSTIAN LURKA

WWW.GLOS.WIELKOPOLSKI.PL

Większa możliwość wyboru

30 kwietnia prezydent Bronisław Komorowski podpisał nowelizację ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej, poszerzającą możliwość otwierania i prowadzenia praktyk podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) przez lekarzy pediatrów i lekarzy internistów. Dzięki zmianom przygotowanym przez resort zdrowia, rodzice oraz opiekunowie dzieci uzyskają większą możliwość wyboru, czy ich dzieckiem w POZ będzie się opiekował lekarz rodzinny czy lekarz pediatra.

Minister Bartosz Arłukowicz wielokrotnie podkreślał, że zmiana przepisów ustawy da większy wybór pacjentom, a zwiększenie liczby lekarzy mających prawo prowadzić praktyki może odciążyć lekarzy rodzinnych.

Nowelizacja wprowadza jeszcze jedno, istotne dla pacjentów, udogodnienie: w ciągu roku kalendarzowego każdy pacjent (świadczeniobiorca) będzie mógł 3 razy bezpłatnie zmienić świadczeniodawcę, lekarza, pielęgniarkę i położną POZ (dotychczas, bez konieczności ponoszenia opłat, można było to zrobić dwukrotnie).

WWW.MZ.GOV.PL

Lekarze – patroni wielkopolskich ulic

Bułhakowa

Michaił Bułhakow – lekarz i światowej sławy pisarz

Michaił Afanasjewicz Bułhakow urodził się 3 maja 1891 r. w Kijowie jako syn historyka religii i profesora Kijowskiej Akademii Duchownej Afanasijsa Iwanowicza i Warwary Michajłowny z Pokrowskich. Miał sześcioro rodzeństwa. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie od 1909 r. studiował medycynę na tamtejszym Imperatorskim Uniwersytecie św. Włodzimierza. Po ukończeniu studiów we wrześniu 1916 r. został zmobilizowany do wojska. Pracował najpierw w Szpitalu Wojskowym w Kijowie, a potem został skierowany do miejscowości Nikolskoje w guberni smoleńskiej, gdzie praktykował jako lekarz powiatowy. Mniej więcej przez rok przebadał ponad 15 tys. pacjentów i wykonywał m.in. amputacje i tracheotomie. Jego żona często pomagała mu jako pielęgniarka. Od września 1917 r. do lutego 1918 r. pracował w szpitalu miejskim w Wiaźmie jako ordynator oddziału chorób zakaźnych i wenerycznych.

Niepokoje rewolucyjne spowodowały, że poważnie rozważał udanie się na emigrację, ostatecznie jednak powrócił do Kijowa, gdzie praktykował prywatnie jako wenerolog. W tych burzliwych czasach, kiedy miasto przechodziło we władanie różnych sił zbrojnych i politycznych, Bułhakow – jako ochotnik, przymusowo zmobilizowany lub jeńiec wojenny – trafił do różnych oddziałów: bolszewików, Ukraińskiej Republiki Ludowej, białogwardzistów. Ostatecznie jesienią 1919 r. jako lekarz 3. Tereckiego Pułku Kozackiego, znalazł się we Władykaukazie. Od 1920 r. rozpoczął pracę dziennikarską i literacką, postanawiając ostatecznie porzucić praktyczną medycynę. W 1921 r. przeniósł się do



Moskwy. Jego literackim debiutem były powstające w latach 1920–1922 „Notatki na mankietach” (zachowane jedynie we fragmentach). Następne lata przyniosły m.in. cykl siedmiu nowel „Zapiski młodego lekarza” (1925–1926), opublikowanych w moskiewskim czasopiśmie „Miedicinskij Rabotnik” i w znacznym stopniu opartych na własnych doświadczeniach z praktyki szpitalnej w czasie wojny. Ich narratorem jest młody 24-letni lekarz, wysłany tuż po otrzymaniu dyplomu na daleką rosyjską prowincję i zmuszony do absolutnej samodzielności



zawodowej. Inne znane utwory Bułhakowa z tego okresu to powieść „Biała Gwardia” oraz opowiadania „Diaboliada”, „Fatalne jaja”, „Psie serce” i „Morfina”. Był także autorem wielu utworów teatralnych; najbardziej znane z nich to „Dni Turbinów” (1925–1926). Praca literacka Bułhakowa w latach porewolucyjnych nie była łatwa; władze spoglądały na niego z podejrzliwością, a utwory podlegały surowej cenzurze. Dopiero osobista interwencja Stalina, który umożliwił pisarzowi zatrudnienie w charakterze asystenta reżysera w Teatrze Artystycznym w Moskwie, przyczyniła się do poprawy warunków pracy twórczej.

Najbardziej znanym dziełem Bułhakowa, pisany przez wiele lat (ostatnie poprawki tekstu poczynił autor jeszcze kilka tygodni przed śmiercią), jest powieść „Mistrz i Małgorzata” (1928–1940; po raz pierwszy ukazała się w 1966 r., czyli 26 lat po śmierci pisarza), uważana za jedno z najbardziej znaczących dzieł literatury światowej XX w.

Bułhakow niemal przez całe życie zmagał się z problemami zdrowotnymi. Około 1916 r. uzależnił się od morfiny. Wprawdzie w 1918 r. uwolnił się od tego nałogu, ale zachorował na tyfus. W 1939 r. stan zdrowia pisarza uległ gwałtownemu poproszeniu; wystąpiły silne bóle głowy i zaburzenia widzenia. Najprawdopodobniej objawy te związane były z rozwijającą się niewydolnością nerek i wtórnym nadciśnieniem tętniczym. Jako lekarz (i świadek śmierci swojego ojca z analogicznych przyczyn) zdawał sobie zapewne sprawę z ciężkości i nieuleczalności schorzenia. Zastosowane leczenie sanatoryjne nie przyniosło poprawy. Pisarz zmarł w Moskwie 10 marca 1940 r. 12 marca urnę z jego prochami złożono uroczysto na moskiewskim Cmentarzu Nowodziewiczym.

Bułhakow był trzykrotnie żonaty: najpierw z Tatianą Łappą, następnie z Lubow Biełoziorską, wreszcie od 1931 r. z Jeleną Szyłowską, która uchodzi za pierwowzór tytułowej bohaterki „Mistrza i Małgorzaty”.

Ulica Michaiła Bułhakowa znajduje się na osiedlu Literackim w Poznaniu.

DR MED. W. WITCZAK
PROF. NADZW. A. GRZYBOWSKI

70. rocznica bitwy o Monte Cassino

Po postanowiłem, że jadę. Parę dni rozważałem za i przeciw. Jadę. Połącznie kolejowe z Roma Termini do Cassino jest dobre. Jedyne 9 euro. Zgodnie z włoskim zwyczajem z Rzymu jedzie się godzinę i 30 minut, z powrotem 2 godziny, mimo że droga ta sama i pociąg staje na tym samym stacjach – ot, włoskie widzisz (folklor). Pociąg wygodny, pełen komfort, niespotykany w Polsce nawet w wagonach pierwszej klasy. Za oknem piękne widoki. Wzgórza porośnięte zielenią, rozległe tereny pokryte gdzieś trawą i tylko gdzieś w oddali, raz wyżej, raz niżej, wylaniają się na stokach wzgórz osiedla ludzkie, jakby murarz pacnął szpachlą i tu i ówdzie beton przykleiłby się do zbocza góry. Przyjemne majowe słońce, ciepło. Dopiero gdy zbliżamy się do celu, jest jakoś inaczej. Wzniesienia Piedemonte zatrzymują chmury, szczytów nie widać w ogóle, wokoło gór ciemne pola. Racje miał Wańkiewicz, pisząc w swych wspomnieniach, że ten obraz przypomina starożytny stos ofiarny, z którego wciąż unosi się dym. Tak, to właśnie w tym rejonie odbywały się najcięższe walki siedem dekad temu. To tu i na wzgórzu Cassino, nad którym króluje klasztor, toczyły się najcięższe boje. W tej bramie do Rzymu oddało życie 1052 polskich żołnierzy, a przecież zginęli także Anglicy, Nowozelandczycy, Kanadyjczycy, Francuzi, nawet i Hindusi w służbie brytyjskiej.

Wysiadam na dworcu w Cassino. Pierwsze wrażenie – uderza mnie powiew chłodnego, rześkiego powietrza. Wychodzę z dworca. *Gdzie iść dalej?* – myślę. Podchodzę do grupy Włochów kręcących się opodal. – Przepraszam, którą na plac Andersa? – pytam włoszczyzną pełną słowiańskiego akcentu. Jeden ze starszych mieszkańców miasta mówi: Chodź za mną. Idę. Prowadzi mnie do swojego kiosku nieopo-

dal. Wręcza mi mapę miasta. Wyciągam portfel, chcę płacić. – Nie żartuj – mówi do mnie jegomość. – Od swoich nie biorę, jestem synem polskiego żołnierza, nazywam się Bergman – mówi po włosku, choć jakoś tak swojsko robi się nam obu na sercu. Pyta, skąd jestem.

– Di Poznan – odpowiadam. Widzę jednak na jego twarzy konsternację.

– Daleko to od Sandomierza? – pyta w języku Petrarcki.

– Tak jak z Cassino do Florencji – opowiadam i obaj się śmiejemy.

Próbuje coś jeszcze mi powiedzieć: – Szczymaj się, kłopie!

Znając co nieco język włoski i wymowę, rozumiem, że mówi: „Trzymaj się chłopie!”. A ja mu na to: – *e Forza per te amico!*

Widzę, że się cieszy i ja też. Kiwamy sobie, idę dalej.

Dochodzę do placu, gdzie już na trybunie siadają goście honorowi – kombatanzi z Monte Cassino. Jest to moment wielkiego wzruszenia. Ile ci ludzie przeszli... Przecież Monte Cassino to tylko jeden z etapów ich tułaczego życia. W 1941 r. wyszli z Andersem z łagrów

Związku Radzieckiego, później Afryka, Tobruk, Palestyna i dopiero Monte Cassino.

A przecież to nie był koniec... Przecież szli dalej: Ankona, Loreto i jeszcze dalej przez całą kampanię włoską. Monte Cassino to tylko późniejszy symbol tych wszystkich walk.

W pierwszym rządzie córka gen. Andersa, Anna Maria Anders, obok prezydentowa Karolina Kaczorowska z Londynu, dwóch ministrów z Polski, rodziny kombatanów etc. Wokoło trybuny morze czerwonych i czarnych беретów – to harcerze i skauci z Polski, przybyli, by oddać hołd poległym, starszym o dwa pokolenia kolegom. Władze miasta Cassino (burmistrz, rajcy miejscy z szarfami w barwach włoskiej flagi – biało-czerwono-zielonymi).

Orkiestra wojska włoskiego zaczyna grać polski hymn. Nigdzie chyba tak jak tu, w Monte Cassino, nie brzmią doniosłe i prawdziwie słowa: z ziemi włoskiej do Polski.

Przemówienia – lepsze, gorsze, rocznicowe. Wzruszające były słowa gen. Czuściewskiego z Londynu (lat 94):



Nowy pomnik gen. Wl. Andersa w Cassino



Trybuna honorowa podczas uroczystości

– Dziękuję wszystkim za to, że tu jesteście. Proszę, nie zapominajcie o tej jednej z najpiękniejszych kart polskiej historii. Dbajcie zawsze o honor i godność, pamiętajcie o nas, którzy chcieliśmy wam torować drogę do lepszej przyszłości. Niech żyje Polska!

Następnie odsłonięcie pomnika gen. Władysława Andersa przez gen. Chruścielewskiego, córkę gen. Andersa i przedstawiciela związku żołnierzy 2. Korpusu z USA.

Przez megafony puszczono nagrane w 1969 r. przemówienie Andersa, ostatnie przed śmiercią, do jego żołnierzy. Wszystkich ogarnia wielkie wzruszenie, szczególnie gdy z nagrania słyhać słowa: „(...) wszystkim mówcie, że to nasze zwycięstwo. Gdy mówię nasze, mam na myśli nie tylko was i siebie, mam na myśli wszystkich Polaków i każdego z osobna. Niech każdemu pokoleniu synów i córek polskiej ziemi będzie wiadome, że tu na grobach naszych jest wspólny napis: Przechodniu, powiedz Polsce...”.

Dalej jubileuszowo – medale, peany, mowy okolicznościowe.

Na koniec wspólnie zaśpiewana pieśń: Czerwone maki na Monte Cassino...

Koniec części pierwszej uroczystości. Teraz trzeba się dostać na górę, do opactwa, ale z miasta Cassino to 7,5 km pod górę. Podwiezienie proponuje mi miła pani, mówiąca po włosku, w samochodzie okazuje się, że to córka red. Karola Kleszczyńskiego, żołnierza Andersa, znanego działacza polonijnego. Niestety,

prawie nie mówi już po polsku, przypadkiem dowiaduję się później, że jest lekarzem psychiatrą, prezesem Stowarzyszenia Polskich Lekarzy we Włoszech.

Jedziemy długo, cały czas drogą serpentyn, po drodze wciąż w głowie kołaczę się jedna myśl: – Jak oni tu szli te 70 lat temu? Przecież tu są tylko same skały, grama cienia, żadnego drzewa, krzaka, nawet z ziemi wystającego patyka. A Przecież Niemcy byli na górze, w klasztorze. Każdego wspinającego się żołnierza mieli jak na widelcu, a jednak to naszym się udało. *Oj!* – złapałem się wtedy na tym. *Naszym się udało, wśród naszych był brat dziadka Leonarda – Ta-*

deusz z brygady Karpackiej, a przeciw u „nich” na górze był Alex i Max Hentschlowie, bracia cioteczni dziadka Leszka. Ot, miejsce niezwykle – pomyślałem. Tadeusz miał w czasie bitwy 24 lata, Max 22, Alex 18... Trzech młodych ludzi, dwóch zginęło, by jeden mógł przeżyć. Ciekawe, nawet przez chwilę do głowy mi nie przyszło, by ich osądzać. Tak zwyczajnie – Monte Cassino ma swą kartę w historii rodziny.

Tak wśród rozważań dotarliśmy na miejsce – przed bramę cmentarza polskiego. Czekamy. Przed wejściem na cmentarz ustawiono kilka rzędów krzeseł. Autobus przywozi kombatantów. Siadamy. Znow czekamy. Jedna z kom-



General Antoni Chruścielewski i Anna Maria Anders

batantek kręci się niecierpliwie: – No, chyba w końcu się pojawi.

W tym momencie podjeżdżają samochody rządowe i zjawia się premier Tusk. Znów przemówienia. Prezes Związku Takiego A Takiego, premier, Taki a Taki pan z Tego, a Tamtego Związku, Pani X z Y. Widzę po twarzach siedzących obok żołnierzy Andersa, że mają już dość. Gdy po raz kolejny ktoś dziękuje im przy mikrofonie, za to, że są Niezwycięzonymi Rycerzami, słychać głośny szepot jednego z kombatantów: – Jakbyś nas pan wtedy widział, to byś pan nie myślał nawet, że tacy niezwykcieżeni jesteśmy! – śmiech. Im już nie zależy na komplementach, widać, że cieszą się z bycia razem. Po tyłu przejeżdżają. Jedni po walce wrócili do kraju, widać, że życia nie mieli usłanego różami, inni z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii – ci to kombatanci jak z obrazka, świeży, kolorowi, a jednak czuje się między nimi całkowitą równość. Serdecznie patrzą na siebie, zaglądają sobie w oczy, szukając śladów dawnych przyjaciół. W końcu jeden nie wytrzymał, wstał, by udać się do toalety, po chwili ruszyli niemal wszyscy kombatanci – mieli już najwyraźniej dość słuchania i my młodsi też.

Teraz kolejna trudność – muszę wrócić na dół, do miasta. Stanąłem z boku małego placu, nieopodal krzeseł, gdzie przed chwilą siedzieliśmy. Zbierają najpierw kombatantów do autobusu. Podchodzi do mnie młody pułkownik: – Jeżeli wybiera się pan do Cassino, proszę z nami.

Jestem zaskoczony, ale idę, nie mam przecież i tak jak wracać. Tuż przed wejściem do autobusu podchodzi do mnie starszy mężczyzna, Włoch.

– Czy pan jest Polakiem? – pyta po włosku.

– Tak – odpowiadam.

– Wspaniale, proszę pana. Kocham Polskę, napisałem dla was pieśń, o Monte Cassino, tak bardzo jestem wam wdzięczny – mówi.

– Bardzo dziękuję. – Zabieram wręczoną mi partyturę i tekst. – Jestem pracownikiem Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych. Zapewniam, że pański utwór wzbogaci nasz zbiór materiałów dotyczących Monet Cassino – dodaję, ściskając mu dłoń.

– Dziękuję – odpowiada. – Napisałem już kiedyś pieśń o Polsce i Janie Pawle II, wykonano ją nawet w radiu Watykańskim – chwali się Włoch. – Tak bym chciał, by moja wnuczka wyszła za Polaka. Może pan jest kawalerem? – pyta mnie, co mnie strasznie rozbawia.

– Tak, jestem – odpowiadam.

– O, świetnie się składa! – mówi domorosły kompozytor.

Gdy wręczam mu moją wizytówkę z adresem instytutu, mówi: – Moja wnuczka ma wprawdzie dopiero 7 lat, ale za dwadzieścia lat do pana zadzwoni!

– Dziękuję bardzo! – odpowiadam, wsiadając do autobusu, w którym ludzie są już rozbawieni deklaracjami muzyka.

W autobusie siadam obok kombatanta z USA. Przemily porucznik Tomasz Ż., kawalerzysta, lat 91. Trochę wspomina po drodze. – Najgorsze wspomnienie, jakie czasem mnie męczy, to widok Hindusa, którego słońce wysuszyło na wiór, nad jego głową w skałę wbity był niewypał z niemieckiego działa. Biedak dostał się w taki punkt, że nie mógł się ruszyć w prawo ani w lewo, bo wtedy byłby na linii niemieckiego strzału, i tak po prostu został – opowiada. – Był to żoł-

nier z pierwszego natarcia, jeszcze przed naszym szturmem. Takiego już wyschłego go znalazłem – wspomina.

– Mieliśmy straszego sierżanta, zdaje się, że był to Kaszub – opowiada – ale zmobilizować to nas umiał. W czasie szturmego kolega z oddziału dostał w nogę i krzyczy do sierżanta: „Sierżancie, jak ja teraz polezę do przodu?”. Sierżant na to: „Mieciu, nie zmuszaj mnie, żebym do ciebie podbiegł, na nodze nie możesz, to się na dupie czołgaj!”.

Widać, że humor porucznika nie opuszcza. Nagle wstaje i mówi do pułkownika, który mnie zaprosił do autobusu: – Panie pułkowniku, zapraszam pana na przyjęcie, obowiązuje strój służbowy. Przyjęcie będzie w Warszawie. Czy wie pan pułkownik, jak nazywa się takie przyjęcie wydawane na cześć kombatanta?

Pułkownik odpowiada skonsternowany: – Nie.

– Stypa! – wyjaśnia Ż.

W autobusie pewna pani rozdaje za prośbienia na wieczorny koncert polskich pieśni patriotycznych w centrum Cassino na placu, porucznik Ż. pyta ją: – Pośpiewać to ja też lubię, ale czy babki jakieś będą?

Zaskoczona kobieta odpowiada: – Tak, oczywiście, będą.

Porucznik mruga i mówi: – To podjadę wózkami, to zawsze na babkach robi wrażenie!

Cały autobus gruchnął śmiechem.

Dojechaliśmy do Cassino. Dziękuję. Wsiadam. Wracam pociągiem do Rzymu. To był piękny dzień. Pełen polskich wzruszeń i kropli pięknego przedwojennego humoru.

RZYM, 18.05.2014 R.
MIKOŁAJ PUKIANIEC

DoctoRRiders 2014

W dniach 28.08. – 31.08.2014r. w Ośrodku „WODNIK”
(www.hotel-wodnik.com.pl)
w Słoku k. Bełchatowa odbędzie się

X Jubileuszowy Ogólnopolski Motocyklowy Złot Lekarzy DoctoRRiders 2014

Wszystkie szczegóły na temat imprezy na www.oil.lodz.pl >
Klub Motocyklowy DOCTORRIDERS lub na Forum Klubu
Wszystkich chętnych bardzo gorąco zapraszamy
W imieniu organizatorów:
Grzegorz Krzyżanowski „PREZES”

Absolwenci AM w Poznaniu, rocznik 1984!

W roku 2014 minie kolejna, już 30. rocznica ukończenia przez nas studiów!
Z tej okazji organizujemy spotkanie koleżeńskie,
które odbędzie się w restauracji Green Hotel w Komornikach 4 października 2014 r.
Planujemy rozpocząć od godzin popołudniowych,
jest możliwość noclegu.

Szczegóły dotyczące rejestracji podamy w najbliższym czasie!

Zapraszamy wszystkich!

Organizator:

Jagoda Bernardczyk-Meller, jbmeller@poczta.onet.pl, tel. 602 433 278
Iza Kucharczyk-Bauman, iza.bauman@wp.pl, tel. 501 574 382

Absolwenci rocznik 1968–1974

40-lecie Ukończenia Studiów Medycznych
Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego
rocznika 1968–1974

Poznań, 18 października 2014 r.
Zapraszamy wszystkich absolwentów!

Informacje na stronie www.absolwenci74.pl
Kontakt: Biuro Organizacji Konferencji i Zjazdów
ul. Tęczowa 3
60-275 Poznań
te. 61 66 21 120, wew. 15
e-mail: biuro@bokiz.pl

Szpital
Rehabilitacyjno-Kardiologiczny
w Kowanówku
ul. Sanatoryjna 34, 64-600 Oborniki
przyjmie do pracy

**specjalistów
rehabilitacji medycznej
specjalistę reumatologii
lub ortopedii
oraz chorób wewnętrznych**

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt:
tel. 61 297 34 32 w godzinach od 7.00 do 14.35
od poniedziałku do piątku
tel. 607 088 992 – całą dobę

NZOZ ZATRUDNI

**LEKARZY DENTYSTÓW
w poradniach stomatologicznych
do 60 km od Poznania**

Praca w ramach NFZ i prywatnie
Zapraszamy do współpracy

tel. 601 93 56 68

Nawiążę współpracę
ze stomatologiem
endodontą
(posiadam mikroskop)
tel. 668 534 626

**Internista
specjalista pulmonolog**
podejmie współpracę raz w tygodniu
w ramach NFZ
tel. 509 080 950
(4 miesiące)

Spotkajmy się w Filharmonii



1 czerwca 2014 r. – niedziela
godz. 18, Aula Uniwersytecka

PRO SINFONIKA

MUZYKOTEKA MŁODEGO CZŁOWIEKA

ZACZAROWANA TRĄBKA

Giuliano SOMMERHALDER – trąbka
Jurek Dybał – dyrygent
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej

Program:

Vladimir Peskin
Koncert na trąbkę nr 1 c-moll
Dymitr Szostakowicz
Tahiti Trot op.16
George Gershwin
Amerykanin w Paryżu

6 czerwca 2014 r. – piątek
godz. 19, Aula Uniwersytecka

KONCERT NADZWYCZAJNY

GWIAZDY ŚWIATOWYCH SCEN OPEROWYCH

Ewa PODLEŚ – kontralt
Łukasz Borowicz – dyrygent
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej
Krzysztof Zanussi – prowadzenie koncertu

Program:

Christoph Willibald Gluck
Uwertura do opery Iphigenia w Auli-
dzie (wersja Wagnera)
Recytatyw i aria Orfeusza z opery Or-
feusz i Eurydyka (wersja francuska)
Gioacchino Rossini
Uwertura do opery Aureliana
w Palmirze
Aria Cyrusa z opery Cyrus
w Babilonie albo upadek Baltazara
Pas de six z opery Wilhelm Tell
Gaetano Donizetti
Toast Orsiniego z opery Lucrezia Borgia

Piotr Czajkowski
Walc melancholijny z Suty nr 3
op. 55
Sergiej Prokofiew
Aria z kantaty Aleksander Newski
Jules Massenet
Medytacja z opery Thaïs
Amilcare Ponchielli
Aria Voce di donna
z opery La Gioconda
Pietro Mascagni
Intermezzo z opery Cavalleria
Rusticana
Giuseppe Verdi
Aria Azuceny Stride la vampa
z opery Trubadur

13 czerwca 2014 r. – piątek
godz. 19, Aula Uniwersytecka

ZAKOŃCZENIE SEZONU

WCZORAJ I DZIŚ...

Bartłomiej Nizioł – skrzypce
Marek Pijarowski – dyrygent
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej
Ryszard Daniel Goliańek – wprowadzenie słowne do koncertu

Program:

Ludwig van Beethoven
Uwertura Egmont
Sofija Gubajdulina
In Tempus Praesens koncert
na skrzypce i orkiestrę)
Johannes Brahms
Symfonia nr 2 op. 73 D-dur

28 czerwca 2014 r. – sobota
godz. 20:30, Konin, Stary Rynek

SŁYNNE CHÓRY OPEROWE

OD VERDIEGO DO VERDIEGO

Sébastien Rouland – dyrygent
Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej
Piotr Kamiński – opieka artystyczna
i prowadzenie koncertu

Program:

Słynne fragmenty oper Giuseppe Ver-
diego, Richarda Wagnera, Piotra
Czajkowskiego, Aleksandra Borodina,
Stanisława Moniuszki

Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Ostrowie Wielkopolskim

zatrudni lekarzy:

- specjalistów, będących w trakcie specjalizacji lub chcących się specjalizować w dziedzinie medycyny ratunkowej
- specjalistów w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii do pracy w Pododdziale Leczenia Oprarzeń dla Dzieci

Oferujemy atrakcyjne warunki zatrudnienia

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt
z Dyrekcją Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Ostrowie Wielkopolskim
Kontakt: ZZOZ, ul. Limanowskiego 20/22, 63-400 Ostrow Wielkopolski,
tel. 62 595 11 11, e-mail: szpital@szpital.osw.pl

Wiersze



ALOJZY ADAMSKI

Bajka o ptaszku

*Siedział ptaszek w puszczy
I strasznie się puszył
Dumny ze swych barw jak paw!
Wtem nadszedł myśliwy
I cały szczęśliwy –
wycelował, strzelił. Paf!*

Morał:

*Źle, kiedy wróbel udaje pawia,
bo niepotrzebne kłopoty sprawia*

Bajka o strusiu

*Struś w piasek głowę schował
Słyszac hałas w oddali: –
Najważniejsza jest głowa!
Już po nim! Rajd Safari...*

Bajka o papudze (ara)

*Ubarwienie nieciekawe
Tłumaczyć się stara,
Iż na skutek jakiejś sprawy
Spotkała ją K-ARA!*

Morał:

*Trzymaj język za zębami,
by gadulstwem się nie splamić!*

**Sprzedam
fotel stomatologiczny
i
fotel dla lekarza
tel. 790 648 695**

**NZOZ DADENT
zatrudnimy
lekarzy stomatologów**

507 046 500
61 28 58 140
NFZ oraz ISO 9001



WIELKOPOLSKA IZBA LEKARSKA

BIULETYN INFORMACYJNY WYDAWANY PRZEZ RADĘ OKRĘGOWĄ WIL W POZNANIU

ISSN 1233-2216 Nakład 14 000 egz.

siedziba WIL: 61-734 POZNAŃ, ul. Nowowiejskiego 51

centrala tel. 61 852 58 60; prezes tel. 61 851 87 66;
praktyki indywidualne tel. 61 851 87 62, rejestr lekarzy tel. 61 851 87 58;
księgowość tel. 61 851 87 59, faks/tel. 61 851 87 66

e-mail: izba@wil.org.pl www.wil.org.pl

**Konto WIL: PKO BP SA
4. Oddział w Poznaniu
45 1020 4027 0000 1102 0404 3501**

ADRESY DELEGATUR WIELKOPOLSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ:

DELEGATURA W KALISZU

62-800 Kalisz, ul. Poznańska 64
przewodniczący – lek. Mariusz Pluciński
tel./faks 62 766 41 43, tel. kom. 783 993 908
sekretarki – Maria Linkowska, Ilona Błaszczak
kalisz@wil.org.pl

DELEGATURA W KONINIE

62-502 Konin, ul. Makowa 2
przewodniczący – lek. dent. Katarzyna Piotrowska
tel./faks 63 245 66 10, tel. kom. 783 993 909
sekretarka – Izabela Tomaszewska
konin@wil.org.pl, www.wil.konin.pl

DELEGATURA W LESZNIE

64-100 Leszno, ul. Sygietyńskiego 47
przewodnicząca – lek. Lidia Dymalska-Kubasik
tel. 65 526 67 44, tel./faks 65 526 65 59, tel. kom. 783 993 911
sekretarka – Hanna Krukowiecka
leszno@wil.org.pl, www.wil.leszno.pl

DELEGATURA W PILE

64-920 Piła, ul. Kryniczna 2
przewodnicząca – dr n. med. Aldona Pietrysiak
sekretarki – Bogumiła Janitz, Małgorzata Szyliniec
tel./faks 67 212 04 87, tel. kom. 783 993 910
pila@wil.org.pl, www.delegaturapilska.poznet.pl

DELEGATURA OSTROWSKO-KROTOSZYŃSKA

63-400 Ostrów Wlkp., ul. Kolejowa 24A
przewodniczący – lek. dent. Wiesław Wawrzyniak
tel. 62 735 44 80, tel. kom. 783 993 907
delost@wp.pl-96

kolegium redakcyjne Biuletynu Informacyjnego WIL

redaktor naczelny: Andrzej Baszkowski

członkowie redakcji: Alfred Adamczewski, Andrzej Grzybowski,
Krzysztof Ożegowski, Andrzej Piechocki

Na zlecenie WIL wydany przez

TERMEDIA Wydawnictwo Medyczne, ul. Kleeberga 2, 61-615 Poznań
tel./faks +48 61 822 77 81, e-mail: termedia@termedia.pl, <http://www.termedia.pl>

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów w nadesłanych tekstach. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Koszalinie,
ul. Zwycięstwa 136

zatrudni lekarza

**posiadającego specjalizację z medycyny pracy
(lub równorzędną)
wraz z uprawnieniami do badania kierowców.**

Forma, wymiar i okres zatrudnienia oraz wynagrodzenie
– do uzgodnienia między stronami.

Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy
ul. Zwycięstwa 136, 75-613 Koszalin
tel./faks 0 94 342 42 39

BIURO RACHUNKOWE

mgr Zofia Szczerkowska

60-651 Poznań, ul. gen. St. Maczka 14
tel./faks 61 840 13 71, tel. kom. 501 381 255
e-mail: biuro@filobiuro.pl, www.filobiuro.pl

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego
im. Ludwika Perzyny w Kaliszu

pilnie zatrudni

- do Pracowni Hemodynamiki Oddziału Kardiologicznego lekarzy z uprawnieniami samodzielengo operatora oraz umiejętnościami wykonywania zabiegów pozawieńcowych
- lekarzy specjalistów w dziedzinie okulistyki

Oferty prosimy składać na adres:
Wojewódzki Szpital Zespołowy im. L. Perzyny
62-800 Kalisz, ul. Poznańska 79

**Wynajmę
gabinet
stomatologiczny
z wyposażeniem
i aparatem RTG**

w dużej przychodni
lekarzkiej
w Poznaniu
Tel. 509 800 202

N.Z.O.Z. PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA



we Wschowie

ZATRUDNI
lekarza stomatologa

umowa z NFZ oraz prywatnie
(oferujemy dobre warunki pracy)

kontakt z kierownikiem - 509 502 611

www.kadent.com.pl

**Przychodnia
Lekarza Rodzinnego**

w miejscowości 20 km
od Poznania
poszukuje

**lekarza
medycyny rodzinnej
lub internisty**

na cały etat
do pracy w POZ

Informacje tel. 602 799 087

**ZATRUDNIĘ
STOMATOLOGA**

- kontrakt
- praktyka prywatna
- bardzo dobre
warunki wynagrodzenia

zachodnia Wielkopolska
tel. 668 449 597

**Blok
operacyjny
w centrum
Jeźyc**

wynajmę
lub nawiążę współpracę

tel. 509 49 74 80

**Prywatny
gabinet
stomatologiczny**

(50 km od Poznania)
przyjmie do pracy

**lekarza
dentystę**

tel. 789 316 151

Pediatra

szuka pracy
na terenie Poznania
603 503 585

Zatrudnię
**lekarza
dentystę**

(prywatnie + NFZ)
Poznań Grunwald
tel. 604 40 11 16



Prywatna Lecznica
CERTUS poszukuje
lekarza specjalistę:

Anestezjologa

Prosimy o kontakt pod nr tel.
507 003 855 lub przesłanie oferty
oferty na adres:

kierownik.dp@certus.med.pl

**Kompletnie
wyposażoną
przychodnię
wynajmę
lub nawiążę
współpracę**

Centrum

tel. 602 37 22 58

Dyrekcja Samodzielnego Publicznego
Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kościanie
ul. Szpitalna 7, 64-000 Kościan
zatrudni na umowy cywilno prawne lekarzy
do pełnienia dyżurów w SP ZOZ Kościan

- ginekologów z II stopniem specjalizacji
- internistów ze specjalizacją
lub w trakcie specjalizacji
- w oddziale SOR zgodnie z ustawą
- kardiologa do pracy w podarni kardiologicznej

Bliższych informacji udziela dyrektor SP ZOZ w Kościanie
tel. 65 512 16 40, faks 65 512 07 07



IV ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA MEDYCyny PALIATYWNEJ 2014

WROCŁAW, 18–20 września 2014 r.



MIEJSCE

Wrocław

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Uniwersytecka 7-10

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU NAUKOWEGO
prof. dr hab. Krystyna de Walden-Gatuszko

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
dr n. med. Anna Orońska

ORGANIZATORZY

Polskie Towarzystwo
Medycyny Paliatywnej

Wrocławskie Towarzystwo
Opieki Paliatywnej
im. dr. Jerzego Szkarłata

Hospicjum Domowe
i Poradnia Medycyny Paliatywnej
przy Dolnośląskim Centrum Onkologii

WWW.TERMEDIA.PL



OPHTHALMOLOGY

IN PRACTICE

WARSZAWA, 10–11 października 2014 r.



MIEJSCE

Warszawa

Sound Garden Hotel
ul. Żwirki i Wigury 18

RADA PROGRAMOWA

prof. dr hab. Iwona Grabska-Liberek

prof. dr hab. Dariusz Kęćik

prof. dr hab. Jerzy Szaflik

prof. dr hab. Marek Rękas

ORGANIZATORZY

Klinika Okulistyki

Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie

Katedra i Klinika Okulistyki

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, I Wydział Lekarski

Katedra i Klinika Okulistyki

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, II Wydział Lekarski

Klinika Okulistyki

Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie

wydawnictwo *Termedia*

WWW.TERMEDIA.PL



V KONGRES TOP NEPHROLOGICAL TRENDS AKTUALNOŚCI NEFROLOGICZNE

POZNAŃ, 10–11 października 2014 r.



MIEJSCE

Poznań, IBB Andersia, pl. Andersa 3

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU NAUKOWEGO
prof. dr hab. Andrzej Oko

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
dr hab. Ilona Idasiak-Piechocka

ORGANIZATORZY

Katedra i Klinika Nefrologii, Transplantologii
i Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu

Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego

wydawnictwo *Termedia*

WWW.TERMEDIA.PL